

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

W CZASIE WOJNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 90.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-ej stronie za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pożycz państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb. Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielny numerze o 35 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opt. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów nieterminowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

S. p. KONSTANTY WOJKIEWICZ
po krótkich cierpieniach zmarł dnia 30 listopada 1914 roku, w wieku lat 45.
Ekspozycja zwłok z domu żony (1-szy S-to Jerski d. № 3, m. 7) do kościoła Bonifraterskiego nastąpi w poniedziałek, 1 grudnia, o godzinie 6-ej po południu. Nabożeństwo żałobne rozpocznie się we wtorek 2 grudnia, o godzinie 10-ty rano, po czym pogrzeb na cmentarzu Rossa. Na te smutne obrzędy zapraszają krewnych i znajomych, żona i dzieci.

S. p. Doktor SZYMON ŚWIDERSKI
Wznowił lekarz Polskiej kolei, Radoś Stanis.
Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł 1 grudnia 1914 r., o czym załamania krewnych i znajomych pogrzeban w smutku.
Żona, syn, córka, zięć i wnuki.
Żołobne nabożeństwo we wtorek, o 12-ej w południe (tenas Petrogradski) w kościele św. Jerski 23. Ekspozycja tegoż dnia o 5-ej po południu do kościoła Romanowski; pogrzeb w środę 3 b. m., o 10-ej rano, po nabożeństwie, na cmentarzu prawosławnym.

TEATR POLSKI NA POHULANCE
Dziś we wtorek, 2 grudnia r. b. po raz pierwszy
„Zameldowana z własnych funduszy”
farsa w 3-ach aktach z francuskiego.
Bilety nabywać można w cukierni W-go K. Sztralla, obok hotelu „Bristol”, a w dzień przedstawienia od godz. 6-ej w kasie teatru.

Śladom uciekającej inwazji.
(Koresp. specjalna „Kurjera Lit.”).
Z przeżytej głuchej prowincji.

Przez dwa tygodnie mieliśmy w Z... względny spokój. Gdyby nie huk armat, który z okolicy bezustanku dolatywał, moglibyśmy zapomnieć o wojnie. Dopiero d. 21 października (n. st.) burza znów w nasze zawróciła strony.
Był wieczór ciemny. Wracalam z Wierzchowisk. Wtem patrzę — nad Z... Inna. Byłam pewna, że pożar. Każę spieszyć.

Wjeżdżamy. W miasteczku cicho, domy pozamykane, nigdzie żywej duszy. Nagle strzelił w oczy blask odepajający.
Na rynku olbrzymi wagon — samochód, tonąc sam w wodę, wytrzeszczał ku nam trzy jasne latarnie. Dokoła smuli się żołnierze. Mówili wszyscy po polsku.
Mój furman zaczął konia. Z głosem turkotem minęliśmy rynek, nie zającami przez niespodziewanych przybyszów.

Po paru godzinach odjechali oni, podobno do Piotrkowa.
D. 27 października. Od ezwartku (d. 22 października) ruch ciągły na drodze. Najpierw szli strzelcy, a potem zaczęło iść wojsko pruskie. Idą, idą, końca niema. Kierują się na Opoczno.
Podobno bitwa była pod Rawą. Niemcy zabierają po drodze wszystkie konie. Wyprzedzają je spotykającym chłopom. Nie darowali i proboszczowi naszemu. Płacą kwitami bardzo małej wartości.

D. 31 października. Jak slychać, pod Rawą i Spalą Niemców rosną polubi. A więc ten tłumny przemarsz przez miasteczko nasze — to odwrót. Miał on chwilami wyraźne cechy nieczeki.
Konnica przelatwała ewalem. Samochody pędziły — po 100 dziennie. Przejechał też tędy syn Wilhelma, Jonchim, wspaniałym automebilem dworskim.

Wczoraj, w piątek, od 7 rano armaty dwoma rzędami walły galepa. Na rynku — w trzy rzędy. Żołnierze wciąż się oglądali. Strach z oczu im wzywał.
Odwrót ciągnął się bez przerwy 9 dni. Gdy na chwilę ruch ustawał, zdawało mi się, że szosa jedzie.

W tym czasie dwa razy zmniejszeni byliśmy gościć Niemców. Najpierw zmieszkało dwu oficerów z ordynansami. Jeden z oficerów tych — albatywny, pełniący służbę nie w zamiataniu, lecz z musu — rozmawiał z nami tylko po francusku i okazał wiele sympatii. Drugi — typowy lejtnant pruski — elegancki, dobrze wychowany — manekin.
Potem znów we ezwartek (d. 29 października) stanęły n nas jakiejś dwie wysokie figury. Jeden z oficerów tych — zakuty prusak, choć włościan z polaków: Majejski, mówił trochę po polsku i zapewniał, że mu się tutaj bardzo podoba.

Około godz. 1 w nocy zaalarmowało nas łomotanie w okna. Przyszły ważne depeze. Zrobił się rumor. Słyszymy przez drzwi rozmowę oficerów:
Rosjanie w Opocznie, a prusacy mają rozkaz uciekać na Przedbórz. Dospali, mimo to, do 5-tej i o 6-tej odjechali.
Przez całe to dziewięć dni nasz sklep spółkowy był literalnie w ciągłym obłożeniu. Targowano po paręset marek dziennie. Nie obeszło się, naturalnie, bez kradzieży. Jakich żołnierzy, korzystając z zamieszania, wziął latarnię w cenie 2 rb. Daremnie gonila go sklepowa; posłała nawet do oficera na skargę. Ten jednak odpowiedział, że rabuś nie z jego oddziału. Latarnia przepadała.
W piątek od 6-ej rano, do 4 po poł. wciąż jeszcze tłumnie i spieszenie ciągnęło wojsko pruskie.
Około 5-ej wchodzi do sklepu, a tuż za mną jakiś prusak. Pytam, czy jeszcze dziś iść będą i czy ma towarzyśców. Odpowiedział, że pozostało w Z. tylko dziewięciu: 6 polaków i trzech Niemców, którzy zamierzają tu pozostać, czekać na rosjan i poddać się im.
W sobotę o 10 rano mieliśmy już w Z. kozaków.
Rozbroili owoch 9-ku żołnierzy niemieckich i dali do pilnowania wójtowi. Wziął na ramię karabin i sam zaprowadził ich do gminy. Trzeba było widzieć, z jaką to czynił urzędową powagą i — strachem. W gminie zamknęli jeńców, a nazajutrz, w niedzielę (1 listopada) kozacy zabrali ich do Opoczna.
Obchodzili się z nami po ludzku; nie znęcali się wcale.
Jeszcze kilka słów o tem, co mnie uderzyło podczas przemarszu prusaków.
Karmieni są oni świetnie. Otrzymują wszystko w dobrym gatunku i obfitości. Do racji oficerskiej należą nawet cygara.
Gorzej jest z odzieniem, które — przynajmniej w obecnej kampanji — niedostatecznie chroni ich od zimna. Tem się tłumaczy dość częsty rabunek futer, pierzyny i kolder.
W ciągu dziewięćdziesięciu dniowego odwrotu wzięli Niemcy niezliczoną ilość mostów pontonowych. Wogóle tren ich był daleko bogatszy od tego, który obecnie przechodzi.

sjanie tuż — dawaj na gwałt wyprawić furgony i armaty. Pozostał tylko oddział żołnierzy, którym polecono w ostatniej chwili most wysadzić. (Wielki uprząś — 8 tysięcy kosztował).
Podłożyli 21 min i uprzedzili właściciela majątku, p. K., że nie tylko szyby w domu wylecą, ale niepewne są budynki.
Wyjęto więc wszystkie okna i przez 29 godzin mieszkańcy marzli, wciąż w naprężeniu oczekując wysadzenia lada chwila mostu i bitwy.
Na szczęście, skończyło się strachem. Niemcy uciekli, nie zdążywszy podpalić łontów.
Przy wydobywaniu min przez kozaków, pokazało się, że kilku brakuje. Wkrótce wykryto, iż ukradł je największy łotr we wsi. Wyznał on, że miał ochotę wysadzić dwór w powietrze przy pierwszym nieporozumieniu z dziećmi.

Zdawało się, że położenie Siedlewa, oddalonego od większych tras, zapewni nam spokój i bezpieczeństwo. Tymczasem dowiadujemy się, że odwrót Niemców odbywał się najmniejszymi nawet drożynami. Rozspali się oni absolutnie po całej okolicy. Rzadka wioszciana, co ich nie widziała. Dotarli nawet do Dłużniewic; do Zbyszewic przyszli stęzką, ku osmorakom wiodącą.
Wielka Wola, Falków, Ruda, Skórnice — wszystko to przedstawia obraz doszczętnego zniszczenia. Właściciele zostali tak złupieni, że nie, literalnie nie nic mają.

W Selen byli prusacy dość jeszcze łaskawi. Wzięli jedną parę koni, zabili jalówkę, maciorę, sporo drobiu. Spasli siano, a owsa nawet do siewu nie zostawili. Za to wszystko zapłacili — kwitkami.
Nie znaczy to jednak by ów Solec i inne względnie oszczędzone majątki, wyjść miały obronną ręką z zawieruchy.
Dziś we dworze, w szafach niema tu nawet damskiej bielizny, a dokoła płoty popalone...
Najpowszechniejszy jest brak koni.
Szczęśliwi w Opoczyńskim dworze, co wzamian za swe dawne konie posiada obecnie ranżery kozackie, albo pruskie wywłoki.
Tu kończy się część pamiętnika, pisaną pod wrażeniem inwazji niemieckiej.

B. Hertz.
Twierdza krakowska.
Nowożytnie fortyfikacje Krakowa wznowione przez rząd austriacki, składają się z podwójnego pierścienia fortów.
Linja wewnętrzna jest stanowczo starszej daty i utraciła już prawie w zupełności swe znaczenie wojskowe. Rozstraszające się miasto podsunęło swe kresowe dziedzielnice pod same okopy; władze pogodziły się z tym faktem, kasując ostatecznie t. zw. „rewersy demolacyjne”, bardzo dla obywateli niedogodne.
Poważną siłę odporną reprezentuje jedynie druga linja fortów. Znacznie później niektóre zupełnie świeżo budowane, rozłożone są forty zewnętrzne Krakowa w promieniu 6 — 7 kilometrów od obwodu miasta. Wylizamy kolejno główne z pomiędzy nich:
1) Front północny: „Pasternik”, silny fort za Łobzowem i Bronowicami Małymi; broni od zachodu drogi z Morowicy i Balic, kolei północnej; szosy z Zabierzowa, oraz doliny Rudawy. Odległość od pierwszej linii fortów 6,750 metrów, wysokość nad poziomem morza 281 metrów.
2) „Tonie”. Fort ten leży blisko granicy rosyjskiej (3 kilometry). Jedzie się doń z Krakowa na Krowdrze i Prądnik Biały, dojeżdża do wsi Tonie, skąd małą, krętą dróżką podjeżdża się do góry na wzniesienie 296 metrów, gdzie zbudowany jest fort najnowszego typu. Na „glacis” tego fortu leży w kotlinie znana wieś pograniczna Giebułtów. Odległość fortu „Tonie” od Krakowa 6,750 metrów.
3) „Marszowiec”. Fort najbliższy położony granicy rosyjskiej, gdzie ledwie o 2 kilometry. Z nasypów Marszowiec widać doskonale straż pograniczną rosyjską. Dojeżdża się do tego fortu rogatką i szosą warszawską przez wiadukt kolejowy, wieś Górkę Narodową, Witkowiec,

Marszowiec. Odległość od Krakowa około 7,000 metrów, wysokość nad poziomem morza 296 metrów.
4) „Lysa Góra”, odległość około 6,000 metrów, wzniesienie 285 m., przedstawia kompleks fortów położonych na prawo i lewo od szosy warszawskiej, prowadzącej z Krakowa na Górkę Narodową do Michałowic (granica rosyjska). Nader silnie i celowo zbudowane forty.
5) „Góra Bartowicka”, odległość od Krakowa około 6 kilometrów, wzniesienie 282 m. Jest to fort bardziej na wschód wysunięty i ma za zadanie bronić doliny lewego brzegu Wisły, poniżej Krakowa, płynącej o 6 kilometrów od tego fortu. Pomiedzy Górką Rastowicką a Wisłą niema już fortów lub bastjonów nowej konstrukcji.
Wyżej wylizane forty bronia, jak zaznaczyliśmy, Krakowa od strony północnej i wschodniej. I one zbudowane są stosunkowo dawno, przeważnie przed 30—40 laty, mimo to konstrukcja swa, zarówno jak położenie odpowiadają zadaniu. Murów widocznych dla oka nieprzyjacielskiego niema w nich prawie wcale, główną siłę osłon stanowią potężne grubości ścian betonowe, starannie osłonięte udarniowaną ziemią w lekkiej, równej pochyłości (glacis), zlewającej się z terenem. W fosach posiadają one specjalne występy t. zw. „kufrty”, oraz obronne pomieszczenia podziemne, pozwalające przyręziściemu ogniem nieprzyjaciela nawet wówczas, gdy już przedziiera się, szturmując przez fosy.
Niekorzystnym jednak jest t. zw. system otwarty, według którego forty owe budowano. Znaczy to, że były zwrócone w stronę miasta, przeważnie nie posiadają osłon ziemnych dla przykrycia murów kazamat. Mogą więc one być osiągnięte przez dalekoosiężny ogień bojowej artylerji nieprzyjacielskiej, tem niebezpieczniejszy w razie, gdyby jeden z fortów łańcucha był zdobyty.

W środku każdego fortu znajdują się głębokie, podziemne, doskonałe zabezpieczone przed bombardowaniem, składy amunicji. Klucze do nich znajdują się zawsze w oczach warty fortecznej, gdyż są umieszczone w szafce osłoniętej, wiszącej na ścianie izby wartowniczej (Wachzimmer). Jedno uderzenie szyby wystarcza, aby mieć klucze pod ręką, ale też i przypadkowe stłuczenie szyby przez wartę grozi 2—5 letnim więzieniem.

II. Front południowy. Tu przede-wszystkiem nader silny fort „Prokocim”, broni Karola Ludwika, szosy do Wieliczki i całego prawego brzegu Wisły poniżej Krakowa.
Front fortu na południowy wschód, odległości od mostu podgórskiego na Wisłę 7 kilometrów, wzniesienie 200 m. Konstrukcja znakomita i jedyna w kompleksie fortów krakowskich posiadająca t. zw. wysunięte lunety, t. j. małe bastjony, połączone tunelami z głównym fortem, a broniące części terenów, niedość dokładnie przez główny fort ostrzeliwanych. Odległość od Wisły 4 kilometry.

Drugi fort „Borek Fałęcki”, broniący kolei, szos do Mogilan i Skawiny, oraz prawego brzegu Wisły powyżej Krakowa. Odległość od Krakowa (mostu na Wisłę) 6,750 m., wzniesienie 264 m., odległość zachodnia od Wisły 4 kilometry. Pozytyka słabsza.
I tak, odległości Pasternika od Tonie wynosi 3,750 metrów. Tonie — Marszowiec 3,000 m., Marszowiec — Lysa Góra 3,000 m., Lysa Góra — Batowice 2,250 m., Batowice poprzez Wisłę aż do Prokocima 9,750 m., Prokocim — Borek Fałęcki poprzez Wisłę do Pasternika 12,000 m., czyli blisko 2 mile linii powietrznej.

Widzimy, że w łańcuchu fortyfikacyjnym Krakowa dwa miejsca są stosunkowo najsłabsze i najbardziej się kwalifikują do wyzyskania przez atakujących. Jeden, to dolina Wisły poniżej Krakowa od wschodu między fortami Góra Bartowicka — Prokocim, a drugi również dolina Wisły między Borkiem Fałęckim a Pasternikiem, od zachodu. Pierwszy punkt mniej jest dla armji atakującej korzystny, gdyż forty, tembardziej przy pomocy lunet prokocimskich, wystarczająco mogą ostrzeliwać całą dolinę Wisły i przestrzeń międzyfortową, która, jak wiemy, wynosi 9,750 m., zatem punkt środkowy mieści się w odległości około 5 kilometrów od fortu.
Pomyślniej dla atakujących przed-

scawia się położenie na zachodzie między fortami Borek Fałęcki i Pasternik. Tu niedość, że odległość między temi fortami wynosi 12 kilometrów, ale dolinę Wisły ostrzeliwać bezpośrednio może jedynie jeden i to słabszy z tych fortów, Borek Fałęcki. Z Pasternika kotłynie Wisły załazania pasmo wzgórz zalesionych ze znanym klasztorem na Bielcach, Panieńskimi Skalami i słabo ufortyfikowanym kopcem Kościńskimi. Wzgórza te posiadają wysokość 300—362 metrów, gdy, jak wiemy, fort Pasternik leży na wysokości 281 m. Ta znaczna różnica wysokości pozwala z Pasternika ostrzeliwać dolinę Wisły, leżącą poza pasmem gór tylko ogniem przenośnym na daleki dystans, co mogłoby ewentualnie okazać się niewystarczającym. W celu zaradzenia niebezpieczeństwu wybudowali więc austriacy w poszczególnych punktach zachodniego stoku wzgórz bielciańskich oddzielne pozycje obronne, w każdej z nich umieszczona jest wieża pancerna z działem wielkiego kalibru.

Najważniejszą jest wieża pancerna na górze „Skala”, ostrzeliwująca szosę i całą dolinę Wisły, leżącą powyżej Krakowa. Ze Skaly może być jednak także ostrzeliwana dolina Rudawy, czyli że ta wieża pancerna ma czuwać z jednej strony z Borkiem Fałęckim ponad Wisłą, z drugiej z Pasternikiem ponad Rudawą. Wyniosłość Skaly znaczna, gdyż 308 metrów, odległość powietrzna od Borku Fałęckiego 8,250 m., od Pasternika 5,600 metrów.

Tak się przedstawia system fortyfikacji krakowskich.
Pisza do nas.
W obronie pielegniarek.

Od czasu do czasu dają się slyszć głosy, narzekające na niestosowne dla młodych panien (nie mam na myśli podlotków, co zmienia postać rzeczy) zajęcia w szpitalu: ma to być rzecz demoralizująca, ubliżająca godności kobiecej, wreszcie ma nas być za dużo... Zarzuty te musyły mi do zabrania głosu i wyjaśnienia błędnego i nienaszanego ubolewania, jak też krytyki naszej pracy, w roli samarytanek... Widocznym jest, że nas nie za dużo, skoro już po parokrotnych wykładach dr. dr. Dębowskiego, Michniewicza, Bogusiewskiego i samodzielnymi praktykami u dr. Sumoroka w jego klinice „Gedykla”, obecnie wznowiono kursa pielegniarskie... Wszędzie daje się u-czuwać brak pielegniarek i pomocy przy tak dużej liczbie rannych. To też nasi nieustrudzeni lekarze, nie żalują ani fatygi, ani też tak drogiego czasu, by uzyskać nowy komplet pań-pielegniarek... To wszystko dowodzi, że tych pielegniarek nie za dużo — za mało ich raczej. Gdyby ta praca była bezowocna, nie potrzebną i poniżającą dla pielegniarki — społeczeństwo nie wymagałoby nowego zastępu, a nawet nie fatygowałyby się o nowe kursa i wykłady...

Przez tak krótki przeciąg czasu wspólnej pracy pod kierownictwem naszych doktorów uzyskaliśmy zaufanie i uznanie nie tylko u swoich, lecz i innych lekarzy. A więc ten pewien odłam, narzekający, że to „nie wypada” lub demoralizuje — sceptycznie na to patrzę, niechże się naocznie przekona (mówią często nie widząc, a sami boją się zarządzać, bo tam jezza, krew), bo tak sądzić, krytykować stanowczo nie można... Gdy się patrzy baczniej, jasno zarysowuje się pozytywność i potrzeba takiej pracy, gdy się widzi, co ta praca i opieka cudów dokazuje, jak się wyrwa formalnie gwałtem ze szponów śmierci życie, tak drogie i nie raz tak potrzebne dla rodzin rannych! Taka praca, jako praca w imię humanitarnej miłości bliźniego, nie może poniżać kobiety i czynić ujmę jej znacności — przeciwnie podnosi tylko jej godność i wzbudza szacunek...

Tymczasem, zamiast słowa zachęty, otrzymujemy niechęć i krytykę, a przecież się nie godzi poniżać szlachetnej pracy wymysłami. Nasze prababki o wiele wyżej stały od nas i lepiej rozumiały zasady etyki chrześcijańskiej i nie spały pojęć etyczne-religijnych. Co one robiły w tak ciężkich chwilach, jak czasy obecne? Przedwzysystkiem nie mdlały na widok krwi, nie uwałyły pomocy rannym i umierającym za rzecz demoralizującą i nieodpowie-

dnia, owszem wszystkie bez wyjątku brały udział i spieszyły na głos obowiązku, jak przystało na osoby ryckie — polki. One pierwsze wskazywały nam drogę obowiązku i o czyniły mamy i że nie mamy prawa siedzieć bezczynnie lub zapelniać dla przyjemności słuchania dobrego wykładu na sali, a w rezultacie, o ile chodzi o czyn, cofać się od zapisywania się na pielegniarki, bo brak cywilnej odwagi i wytrwałości. Czyż może być wahanie się, czy mogą być zarzuty wtedy, kiedy codziennie widzimy rannych i umierających, kiedy nasi ojcowie, mężowie, bracia i narzeczeni giną, kiedy wzywają pomocy, błagając o ulgę w cierpieniach, kiedy wargi spieczone gorączką szepczą „wody”, kiedy głowa pala... my mamy siedzieć bezczynnie, mając trochę czasu wolnego dla poświęcenia go rannym...

Dziś, kiedy znowu stanął świeży zastęp pielegniarek, miast zarzutów, dodajmy im otuchy i zyczymy im wytrwania, nie narzekajmy, że za dużo, że to niewypada! — lecz błogosławimy im na tej drodze — z szacunkiem schylając czoła.

Cóż nam z tych pastych nie nie dających słów i ubolewań, kiedy mamy moralne zadowolenie ze spełnionego obowiązku i nam to w zupełności wystarcza. Prosta dusza rannego wyczuwa naszą pracę i ocenia ją w zupełności. A wpływ nasz na nią wynagrodzi stokrotnie trudy i zmęczenie.

Alina Strusiewiczówna.
WOLNA TRYBUNA.
Piotrogród czy Petrogród?
Z powodu na powyższy temat zamieszczonego w niedzielny numerze „Kurjera Lit.” artykułu, będącego w znacznej mierze powtórzeniem wywodów p. Stanisława Hłaski w warszawskim „Dzienniku Polskim” niech ani wolno będzie słów kilka powiedzieć. Jakkolwiek bardzo szanuję p. Stanisława Hłaskę jako zdolnego publicystę — w sprawach lingwistycznych wolałbym iść za fachowcem zdaniem Kryńskiego.
Każdy język, w szczególności zaś nasz polski, nie znosi obcych, dziwnie dlań, czasem dziko brzmiących wyrazów. O ile zaś zmuszony jest używać takich, i to często — przyswaja je. Przyswajając, to jednak nie znaczy — tłumaczyć, to znaczy tylko wymawiać zgodnie z duchem własnego języka. Ludzie „inteligentni”, znający obce języki, starają się wprawdzie obce wyrazy wymawiać w brzmieniu obcym, z obcym akcentem co jest w gruncie tylko zamieszczaniem własnego języka. Inni znowią, zbyt może drażliwi na punkcie czystości ojczystego języka, starają się wszelkie obce wyrazy tłumaczyć i tworzą w ten sposób bardzo często dziwolgi. Lud postępujący w tym razie inaczej: nie łamią sobie języka nad wymową, uin susząc głowy w celu tłumaczenia, spolszcza obce dźwięki, wymawiając np. niemiecki „schraubstock” — „szrubstatk”. Mnóstwo takich wyrazów zyskało w ten sposób obywatelstwo polskie, np. szpital zamiast „hospital” od łacińskiego „hospes”. Co do innych zapamiętaliśmy nawet jak brzmi ich źródłosłów — kłóć np. wie, że ulubiona ongis przez nasze babki perfuma „larendogra” pochodzi od „eau de la reine d’Hongrie”. Przytoczyłem unyślnie ten przykład, by wykazać, że dawniej, gdy znajomość obcych języków, mniejsza była, natomiast znacznie bardziej rozwinięte poczucie, instykt własnego języka, postępowało bez ceremonji z obcymi wyrazami, przyswajając je sobie. Nie inaczej dzieje się z nazwami geograficznymi. Przytoczone przez „Kurjer Litewski” przykłady: San Francisco, Buenos Aires nie są właściwe; zbyt mało bowiem miasta te są związane szerszemu naszemu ogółowi, za rzadko używamy tych nazw. O ile jednak dla jakiegokolwiek bądź przyczynny byłobyśmy zmuszeni codziennie powtarzać te nazwy, to, nie uciekając się do dziwacznych tłumaczeń jak „Święty Franciszek” lub „Dobre powietrze”, wyrobiliśmy swą formę odpowiadającą duchowi języka naszego.

Tak się też stało ze wszystkimi popularnymi stolicami Europy, Berlin, Łatwy dla każdego języka, wymawiamy przecie po polsku, kla-

daje akcent na przedostatniej sylabie, jak tego wymaga nasz język, nie zaś po niemiecku, z akcentem, na ostatniej sylabie. Mówimy też Paryż — nie Paris. Londyn — nie London. Rzym — nie Roma. Wiedeń — nie zaś Wien. Co się tyczy stolicy serbskiej, to, nie ciekając się nawet do tłumaczenia na „Białogród“ mówimy Belgrad, nie zaś, jak powinno być w oryginale, „Beograd“.

Mało tego; przyswoiliśmy w ten sposób obcą nazwę, odmieniamy ją na sposób polski. Wprawdzie nie odmieniamy mówimy: mieszkam w Buenos Aires, jadę do Buenos Aires, nigdy jednak polak nie powie: „jadę do Berlin“, „mieszkam w Berlin“, „jeżdżę do Berlina“, „w Berlinie“, „do Paryża“, „w Paryżu“ i t. p.

A teraz przejdźmy do stolicy Rosji. P. St. Hasko powiada: „Nazwa „Petrograd“ przyjęta przez nas instynktownie“.

Dlaczego instynktownie? Była to dla nas i początku nazwa zupełnie nowa, przyjęliśmy ją w pierwszej chwili tak, jak ją przyniósł tekst rządowego telegramu, zastępując literę rosyjską — łacińskimi. Tak powstał „Petrograd“, przeczem jednak w pierwszej zaraz chwili akcentowaliśmy to słowo na sposób polski, to jest kładąc akcent na przedostatniej sylabie, zamiast, jak wypadłoby po rosyjsku — na ostatniej.

Żeby to miasto położone było gdzieś w południowej Ameryce — prawdopodobnie poprzestalibyśmy na formie „Petrograd“. Ponieważ jednak zmuszeni jesteśmy powtarzać tę nazwę codziennie, po kilka razy, oraz bardziej zaczęło nas razić obce dla naszego ucha brzmienie. Instynktownie zaczęliśmy szukać bardziej odpowiedniej formy. Być może, że p. Kryński, proponując odróżnić formę „Petrograd“ — uprzedził nieco wypadki, przypięszy niejako bieg naturalny; coż to jednak szkodzi, skoro zaproponowana przez jego a przyjęta przez większość pism naszych forma jest zupełnie zgodna z duchem naszego języka!

Przypuśmy, że sprawę pozostawilibyśmy naturalnemu biegowi: z początku wymawialiśmy „Petrograd“, po paru tygodniach lub miesiącach „Petrograd“, aż w końcu doszlibyśmy do „Petrogradu“, co bynajmniej nie jest tłumaczeniem rosyjskiego „Petrogradu“ tak samo, jak imię „Piotr“ nie jest przełożeniem tłumaczenia greckiego „Petra“, jest to tylko forma zrobiona w miarę częstego używania zgodnie z duchem języka naszego.

Jeszcze słowko: p. St. Hasko pisze: „dziwimy“ się, jeżeli miasto Jędrzejów otrzymuje nazwę „Andrejewa“ — dziwnie się słusznie, gdyż jest to miasteczko zgola nieznanie szerokiemu ogółowi rosyjskiemu. Nie dziwi nas jednak i nie oburza, jeżeli niemiec naszą Warszawę wymawia „Warschau“, a francuz „Warsowie“. Zaprotestawilibyśmy dopiero wtedy, gdyby niemiec formę „Warschau“ chciał nam narzucić. Ależ my tego nie czynimy, nie narzucamy rosjanom nazwy „Petrograd“ z drugiej strony rosjanie nie mogą i nie powinni się dziwić, jeżeli my, powtarzając codziennie nazwę ich stolicy, wymawiamy ją po polsku. Wogóle wszelkie względy polityczne i prawne, o których wspomina p. St. Hasko, są sztuczne, a więc działać mogą tylko na krótką metę, ostatecznie górę weźmie żywy duch języka, którego ani łamać ani naginać nie można.

J. O.

Zapiski literackie.

Dr. Zofia Daszyńska-Golińska. ROZWOJ I SAMODZIELNOŚĆ GOSPODARSTWA ZIEM POLSKICH. Warszawa. Kraków. Tow. Wydawnicze w Warszawie. Str. 230.

W ciągu swych studiów autorka doszła do przekonania, że wspólna historia i pochodzenie z jednego pnia państwowego odcisnęły na różnych dzielnicach Polski niezatarte piętno, wyrażone pomimo sto lat przeszłości trwającymi różnicami, mimo odkształcających wpływów kultury, ustawałymi i odrębnościami gospodarczego rozwoju państw, z którymi są związane. Wynikiem tych spostrzeżeń był wniosek, że aż do lat 1908 — 9 myśli te rozwijała p. Daszyńska-Golińska w szeregu wykładów o stosunkach ekonomicznych ziem polskich na Kursach Naukowych w Warszawie. Książka obecna jest trzecią redakcją tego samego pomyślu, pogłębiając i sprawdzając miarą nowych i pełniejszych faktów.

Zadaniem pracy niniejszej jest zobrazowanie warunków, w których się rozwija życie ekonomiczne ziem polskich, przedwzrostkiem tych zjawisk ekonomicznych, które stoją na linii nowoczesnego rozwoju, pomijając zjawiska o charakterze bardziej lokalnym, jak rzemiosło, przemysł włóciarski i drobny handel. Nie włączyła też p. Daszyńska-Golińska stosunków ludnościowych, które zobrazować ma w pracy osobnej.

Terytorjum, które autorka w swej pracy ogarnęła, nie jest całkiem równoznaczne z polskim obszarem etnograficznym, ściśle wziętym. Rozciąga się na zwarty obszar, w którego skład wchodzi to większe całości administracyjne obecne, w których ludność polska dochodzi co najmniej do 35 proc. i w których ludność ta oddziaływać może na przebieg praw społeczno-ekonomicznych w obrębie praw politycznych dziś lub w przewidzianym się dającej przyszłości. Terytorjum to obejmuje: Królestwo Polskie (z 71,9 proc. ludności polskiej), Galicję (58,6 proc.), Śląsk cieszyński (54,07 proc.), Śląsk opolski (52,9 proc.), Poznańskie (61,4 proc.) i Prusy Zachodnie (35 proc.). Ogółem obszar obejmuje 2,752,000 kilometrów kwadratowych i 27,247,000 mieszkańców; z czego 62,6 proc. stanowią polacy. Tak wzięte terytorjum w pewnej mierze przekracza granice obszaru etnograficznego, w pewnej zaś do nich nie dochodzi (powiaty pograniczne gub. grodzieńskiej i Prus Wschodnich).

O książce tej pomówimy jeszcze obszerniej, tu zaznaczymy tylko, że w przedmowie p. Daszyńska-Golińska powiada: „Dziękuję mojemu przekonać powinno opinie publicznej, że patryjotyzm ekonomiczny nie mniej jest ważny od politycznego, że jest on właściwie granicą, na którym oprócz musimy tezę szerszych marzeń. A tak polska kwestja ekonomiczna życia i działania, kwestja ekonomiczna wzajemności ziem polskich z szarym i prochu, w jakim ją pogrążano dotychczas, wystąpi jako integralna część ogólnych dążeń naszych“.

Czesław Czyski (Punar Bhava). 1914! PRZEPOWIEDNIE POLITYCZNE. Warszawa. Nakł. księg. St. Sadowskiego.

Z przedmowy dowiadujemy się, że p. Czesław Czyski jest magiem jasnovidz, mającym zdolność widzenia „kisz astralnych“, t. j. zdarzeń, które dopiero nastąpią. O j. 1914, przepowiedział on rozmaite wypadki polityczne, które zdaniem niezmówi jego, po większej części się sprawdziły. Możliwym jest jednak zawsze, że się nie sprawdzi, bo miłosierdzie Boże odwrócić może te zdarzenia, jak nasza broszura wyjaśnia, albo też nawet „szczęśliwy“ zwrot o wysilek woli ludzkiej! I o tem trzeba pamiętać, że „w świecie astralnym“ niema granic, niema wiec przetrzygni, niema wiec dat, stąd nigdy odczytanie nie wiadomo, czy przepowiednia jakaś nie sprawdzi się kiedykolwiek, w czasie nam nieznanym. Pomimo tych zastrzeżeń znajdujemy niekiedy daty w przepowiedniach przytoczonych. P. Czyski w r. 1911 mówił: „Widzę w oceanie astralnym potęg: Anglii, Francji i Chin, drożące państwo niemieckie, które dopiero w r. 1919 rozpadnie się na drobne kraje“. Przesuwając dalej w porządku chronologicznym zapewne ułożone przepowied-

nie znajdujemy takie: „Anglia, Francja, Rosja i kilka państw niemieckich przygotowały sojusz potężniejszy przeciw Prusom“. Parę kartek dalej czytamy: „Bulgaria, Macedonia, a później prowincje słowiańskie, odpadły od rozebranej Austrii i odpadły od niej Węgry, wraz z prowincjami bułgarskimi, pod władzą następcy cara Ferdynanda, związane sojuszem z Rosją, wyprą nareście turków do Azji“. Na stronie zaś następczej: „Serbio, ty niezszczęśliwie ofiarą swego osamotnienia dynastycznego! Rozbij się, rozkrajaj, a ciałem twym, męczennicę, podzielić się Bulgaria, Austria, Węgry, Czarnogóra i Grecja. Oto kara za królóbóstwo, wymierzona ci przez karanie — w przyszłości“. W przepowiedniach tych są pewne sprzeczności, ale nie powinno to nas dziwić, chronologiczny porządek wypadków niektórych jest przedstawiony, imnie zaś nie zasły weale dzięki Opatrzności Bożej.

Informacje i pogłoski.

Z Galicji.

Do Petrogradu przybył władca wołyński Eulogiusz. Przyjazd ten pozostaje w związku z projektowanymi reformami wyznaczeniemi w Galicji. Według informacji „Birz. Wied.“, osoby delegowane do Galicji z postem do Dumy duchownym Mitrokiem na czele, przyszły do przekonania, iż w Galicji o żadnej unii nie może być nawet mowy, ponieważ lud jest w najwłaściwszym tego słowa znaczeniu ludem prawosławnym. Tylko sfery inteligentne mają siebie za unitów.

Nowe prawa.

(AP.) W zbiorze praw ogłoszono o podwyższeniu akcyzy od wyrobów tytoniowych i zatwierdzeniu etatu szkoły oficerskiej elektrotechnicznej.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Składam, przez pocztę pismo Sz. Pana administracji szpitala Rolników Kowieńskich serdecznie „Bóg zapłać“, oraz siestrom i doktorom, a przede wszystkim dr. Szewngrubenowi, za opiekę nad moim zdrowiem w ciągu miesięcznego pobytu.

Wolontariusz — Zbyszewski.

Szanowny Panie Redaktorze! Za pośrednictwem Twojego poczytane go pisma, pozwól złożyć wyrazy głębokiej wdzięczności gronu artystów teatru polskiego z n. Książkiem na czele, którzy pierwsi poszli za głosem p. J. Wierzyńskiego w artykule „Zagroźona placówka“, — przeznaczenie 50 proc. z przedstawięcia czwartkowego (w dniu 4 (17) b. m.) na korzyść Miejskiego Kuratorium nad biednymi w Wilnie.

Z wysockim szacunkiem Prezes Miejskiego Kuratorium A. Jankowski. Wilno, 29 listopada 1914 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kalendarz. Dziś, we wtorek — św. Bibjanny P. M.; według nowego stylu — św. Walerjana i Ireneusza. Jutro — św. Franciszka Ksaw.; według nowego stylu — św. Euzobjusza.

Temperatura. Dziś, o g. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał +2°.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Nabożeństwo żałobne. Dziś, w rocznicę śmierci będzie odprawione nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Walerji i Konstatego hr. Ożarówskich, rano o 9-jej w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu.

SPRAWY MIEJSKIE.

Pożyczka miejska na nadzwyczajne potrzeby. Prezydent miasta p. Węłowski podczas ostatniego swojego pobytu w Petrogradzie zabiegał w głównym zarządzie do spraw gospodarki miejscowej o przyspieszenie decyzji w sprawie starań Rady miejskiej o pożyczkę w wysokości pół miliona na nadzwyczajne potrzeby w związku z wojną.

Czy żądana pożyczka będzie otrzymana, na razie jeszcze nie wiadomo.

W Radzie miejskiej. Dn. 4 (17) grudnia odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, na którym mają być rozpatrzone między innymi sprawy następujące: budowy na koszt związku miast baraku żakającego dla żołnierzy; interpellacji grona radnych w sprawie tramwajów konnych; zmiany terminów i polepszenia warunków wynajmu mieszkań; podwyższenia opłaty za energje elektryczną z elektrowni miejskiej; praw i obowiązków miasta względem zaskwestrowanej przez rząd i administrowanej przez Zarząd miejski gazowni akcyjnego towarzystwa niemieckiego; otwarcia ul. Mohylewskiej na Rosnie; ustanowienia opłaty za miejskie grunta żaludnione, podlegające przeznaczeniu w 1915 r.

Rola związku miast wobec niebezpieczeństwa zawleczenia do Wilna epidemii. W komitecie związku miast, w Moskwie, prezydent miasta p. M. Węłowski, niezależnie od profesora Zlatogorowa, przedstawił potrzeby i kłopoty naszego miasta wobec grożącego niebezpieczeństwa zawleczenia do Wilna chorób epidemicznych w związku z przemarszami wojsk i tularczą uciekinierów z miejscowości dotkniętych wojną.

Wyjaśnić się jednak, iż komitet związku, wobec braku rozporządzeń przezeń środków materialnych, przyjmuje na siebie tylko kosztą rozlokowania i leczenia żołnierzy, dotkniętych chorobami epidemicznymi, zaś o kazać pomoc w zakresie potrzeb ludności miejskiej, jakkolwiek te potrzeby są skutkiem bliskości Wilna do terenu wojny — nie jest w stanie.

Dla lokowania i leczenia żołnierzy, dotkniętych chorobami zakaźnymi, w Wilnie będzie wybudowany barak na 250 łózek. Koszta zarówno budowy i zainstalowania baraku, jako też leczenia chorych całkowicie przyjmują na siebie związek miast.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

Z teatru polskiego. (Komentarz teatralny). Dziś w teatrze polskim na Pohulance po raz pierwszy doskonata farsa z francuskiego p. t. „Zameldowana z własnych funduszy“, z udziałem pp. Czechowskiej, Wesnerowej, Milerowej, Kulakowskiej, Jarzeczkiej i Molskiej, oraz pp. Downtunaja, Stróżewskiego i Kulakowskiego w rolach głównych.

Sztuka ta, dzięki dowcipowi i werwie, w jakie obfituje, graną była w Warszawie przeszło 60 razy z rzędu; niewątpliwie zatem i u nas podobnie będzie bardzo.

Jutro „Zameldowana z własnych funduszy“ po raz drugi.

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

Jubileusz prasowy. Z powodu przypadającej w dn. 11 grudnia r. b. piątej rocznicy powstania w Rydze pisma postępowego „Rygos Naujienos“, ukazał się numer jubileuszowy z krótkim rysiem historycznym pisma, pióra założyciela i obecnego redaktora jego L. Jakowicza, oraz portretami współpracowników.

Litewski komitet pomocy osobom, które ucierpiały wskutek wojny, niedawno zawiązany w Wilnie wywalał śród litwinów, zamieszkałych w Wilnie wyrażni rozłam. Wybory zarządu tego zostały tak umiejtnie przez osoby zainteresowane pokierowane, że z wyjątkiem postępowca p. Janulajisa, trafili doń nieomal sami nacjonalistki klerykalni z ks. Olszewskim na czele. Jak żyło donosiłmsy, mecz. Janulajis ustąpił z zarządu, obecnie zaś dowiadujemy się z „Viltis“, że zarząd komitetu otrzymał podpisane przez 23 postępowców żądanie zwolnienia w ciągu dwóch tygodni od dnia otrzymania tej odczywy powtórnego walnego zgromadzenia w celu dobrania do wybranych już 17 członków jeszcze 10 nowych.

S A D Y.

Za oszczerstwo. Wilński sąd okręgowy skazał handlarzy na Boszaczkach: Hurwicza, Zajmowskiego i Macjacha na 2 miesiące więzienia za oszczerstwo komisarza miejskiego policji gospodarczej Kiborta, polegające na tem, że w oświadczeniu podanem na ba się było dostać do banków. — Tutaj po raz pierwszy doznaliśmy prawdziwej uprzejmości prostego robotnika angielskiego. — Gdy mu wytłumaczyłem o co chodzi, zaczął nas prowadzić z jakie 15 minut drogi, i tu dopiero wskazał nam tramwaj „tamtym, rzeki, który idzie z portu droga by was kosztowała o 1 i pół szylinga więcej“, i rozstał się z nami dopiero, gdy zdał nas pod opiekę jakiejś pani, jadącej w te same, co i my stronę. — I to wszystko, tylko za uścisk dłoni.

Późno wieczorem wróciliśmy na stację. — Obiad w hotelu, gdzie próbowałyśmy angielskich bisztyków, puddingu i aly, zakupy pod postacią owoców, i kinematograf były to wrażenia dnia pierwszego. W kinematografie pokazywano nam wszystkich panujących:

Cesarz rosyjski, prezydent francuski i biedny król belgijski zdobywali oklaski, Jerzy angielski wielką patriotyczną manifestację, Francuszek Józef przeszedł przez ekran przy milczeniu całego audytorjum, zaś Wilhelm ukazał się do góry nogami, co wywołało taki entuzjazm wśród publiczności, że śmiechem, krzykiem i gwizdaniem nie było końca, choć jak mi mówiono ta ceremonia odbywa się przy każdym seansie omal że nie od zacementa wojny.

Wogóle nie znać jej prawie zupełnie w Anglii, tylko na ulicy ozywiona sprzedaż znaczków z flagami Brytanji, lub całej koalicji, a wre-

imie prezydenta miasta oskarżali p. Kiborta o wymuszanie datków przy dokonywaniu ekspertyz branż od nich produktów.

R O Z N E.

Podziękowanie. Rada Miejskiego Kuratorium nad biednymi za naszem pośrednictwem składa podziękowanie firmie „W. Borkowski“ za ofiarowanie 10,823 gwiazdek, przeznaczonych dla sprzedaży podczas „Dnia Gwiazdki“ świątecznej 14 (27) grudnia.

„Dzień Gwiazdki“. Akcja organizacyjna dnia „Gwiazdki“ posuwa się naprzód i stopniowo ogarnia coraz szersze grona osób. Do Centralnego Sekretariatu zaczęły już napływać zwrótne formularze z wypełnionymi nazwiskami osób, które chcą służyć pomocą biednej ludności naszego miasta. W tych dniach odbywa się decydujące zapisywanie na listę. Niechże nasze panie i panowie jeszcze raz dowiodą, że gdy chodzi o nędzę, umieją stanąć do apelu tłumnie i zebrać grosz ofiary dla najbardziej potrzebujących. Jest chwila wyjątkowa, niechże wyjątkowa będzie nasza praca. Zapisy do udziału w dniu „Gwiazdki“ odbywają się codziennie od 12 — 2 i 5 — 7 pp. w murach po-franciszkańskich. (Centralny Sekretariat, Trocka 14).

Dla rannych. Na mocy postanowienia zgromadzenia ogólnego członków, rada gospodarzy klubu Szelechckiego oddała bezinteresownie do rozporządzenia wil. damskiego komitetu Czerwonego Krzyża na cały czas wojny lokal zimowy klub, z wyjątkiem jadalni, biblioteki i czytelni.

Do polskiego Komitetu pań złożono w dalszym ciągu następujące ofiary w naturze:

Salmonowiczowa: 1 pałto meskie, 4 kaftanki, 1 p. damskich majtek, 1 spódniczka, 1 mantyle, 2 chustki, 2 koszule meskie, 1 p. wójłoków, pelerynka, Borkowskiej: 3 koszule meskie, 2 marynarki, 1 p. spodni, Jankowska K.: 1 bluza uczniowska, 2 mundur, 1 marynarka z kamizelką, 1 pałto meskie, 3 dziecinne paloty, 1 p. spodni, 1 czapka. Karpińska Julia: 4 szlafrok damskie, 1 p. spodni, 1 marynarka, 1 damska suknie, 1 kaftan, 1 ciepła chustka, 2 p. gielon, 1 koszule, starzyńska. Ks. proboszcz Bagrotski: 2 kawalki płótna, 2 koszule, 1 reznik. Przez m. Mickiewiczowa i Przymontównę ze swi Dowidzińce. Krzywek, Popiński, Strazyni, Pasyski i Rakuciszki: 150 ar. płótna, 21 f. welny 2 spodnie, 2 bluzy, 3 male chustki na głowę, 2 duże chustki, 3 rezniki. Przygalska Józefowa z Białozaryszek: 6 koszul, 1 ciepły szalik, 7 ciepłych chustek, 13 ciepłych napierśników, 17 p. skarpetek, 2 p. kałesonów. Koneczna Dora: 12 nocnych, 1 koszul, 12 p. nocnych, 12 p. nocnych, 1 par skarpetek. Komitet drobnego przemysłu przy Wil. Tow. Roln.: 2 kaftany, 2 serdaki, 4 szalki, 1 p. pończoch, 1 p. skarpetek, 28 nabruszników, 44 helmy, 5 rekawiczek bez palców, 9 p. pulsetek (ofiarowanych przez włościan). Zofia Kończyna oraz Dora, Anna i Zofia Koneczki: 13 sukienek nowych barczanowych dzieciennych, 2 dziecinne takież kaftanki, 3 kaftany damskie nowe barczanowe, 5 woliannych sukienek dla dziewczynek, 3 p. nocnych, 2 białe płaszczki, 2 wolianno kostiumy damskie, 4 bluzy damskie, 3 p. nowych barczanowych kałesonów dla chłopców, 2 pletnich spodni, 2 staniczek barczanowe, 4 kaftaneczki dla niemowląt, 1 p. rekawiczek dziecinnych, 1 pasek skórzany, 1 surdut meski, 1 mundur uczniowski, 1 kamizelka, 1 korderka bajowa dziecinna, 10 dziecinnych kapeluszy i czapek, 10 zaplecuszek damskie, 7 serdaków, 6 garniturów nowych barczanowych dla chłopców, 1 baskin, 1 pelerynka, 1 płaszcz dziecinny, 5 staniczek kurtki dla chłopca, 1 trykot damski, 3 kaftany damskie, 1 mufla, 1 chustka ciepła, 2 halszki dziecinne, 3 pary rekawiczek dziecinnych, 1 p. pończoch dla niemowląt, 10 p. pantofli, 1 pled, Kielczewska Maria: 1 szlafrok damski i 1 kostium, 2 koszule, 1 meska koszule, 2 kaftanki ciepłe, Izycka Marja: 1 koljere, 1 pelerynka, 1 mufla, 1 p. kałesonów, 1 uczniowska kurtka. Chamałska: 2 zakiety, 3 szlafroki, 16 bluzek, 5 spodnie, 1 halka, 1 pałto meskie, 1 frak, 1 spodnie, 4 sukienki dziecinne, 5 staniczek dziecinnych, 1 płaszcz dla chłopca, 1 ciepła kurtka dla chłopca, 1 trykot damski, 3 kaftany damskie, 1 mufla, 1 chustka ciepła, 2 halszki dziecinne, 3 pary rekawiczek dziecinnych, 1 p. pończoch dla niemowląt, 4 p. rekawiczek, 1 pasek, 1 furek skórzana, 4 p. rekawiczek, 1 pasek, 1 furek skórzana, 3 poszewki, 1 chustka do nosa, 1 koszulka trykotowa, 1 kapeluszek meski, 4 fartuszki, 1 kaftanik

O pisma polskie. W niektórych cukierniach wilenskich od czasu wybuchu wojny zupełnie niema pism polskich. Z wyjątkiem kilku dni przerwy w komunikacji pomiędzy Wilnem i Warszawą, poczta ciągle, choć z pewnym opóźnieniem funkcjonuje, pisma wszystkie w Warszawie wychodzą, dlatego więc ich niema w cukierniach wilenskich, jest to tajemnica niektórych pp. cukierników. Istnieje w Wilnie cukiernia, której właściciele twierdzą, że im na publiczności polskiej nie zależy (bo dla słusznych powodów publiczność polska tę cukiernię omija), ale większość cukierni zdania chyba tego nie podzielają, więc winna posiadać, jak to zawsze bywało, wszystkie pisma polskie. To nie jest żadna grzeczność panów cukierników — to obowiązek.

Kary administracyjne. Gubernator skazał w drodze administracyjnej Franciszka Gasperana i Konstantego Baranowskiego na 100 rb. kary każdego lub miesiąc aresztu za zelżenie soltysów wiejskich, Witkowskiego i Koczanowskiego.

Na ochronkę św. Jacka. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że na wymienioną ochronkę na ręce p. Ireny Szopowej złożyły ofiary następujące osoby:

Antoni Pietkiewicz 1 rb., Leon Pietkiewicz 50 kop., S. Puzinowska 20 kop., A. Labuńska 3 rb., Marja Pietkiewiczówna 50 kop., Gustaw Zarzecki 5 rb., Eugenia Dłużniowska 50 kop., P. Rytłowa 1 rb., P. Kozłowska 30 kop., P. Dobrowolska 3 rb., Ada Beran 3 rb., Jablonowska 1 rb., P. Jamontowa 30 kop., P. Jurgielewicz 50 kop., P. Roukówna 3 rb., Edward Szentfeld 4 rb., Kazimierz Łaszczewicz 1 rb., Rafał So-

nasze nieszczęście drugi dzień naszego pobytu wypadł na niedzielę. — Nie wiedzieliśmy jeszcze że będziemy musieli stać tutaj 10 dni, chcieliśmy być w muzeum, jeszcze raz zjeść dobry obiad, odwiedzić angielski music-hall. — Wszystko było zamknięte, nie mogliśmy nigdzie dostać nawet szklanki kawy.

Powodem naszego dłuższego zatrzymania w Anglii był ładunek medwiał, ołowiu i niklu. Z początku denerwowaliśmy się strasznie takim odciążaniem naszego odjazdu. — Kapitan do ostatniej chwili nie mógł nam oznaczyć terminu wyruszenia, męczyła więc nas ciągła niepewność.

Płotkom i pogłoskom na statku nie było końca i co prawda, krążyły one i przed Liverpool'em, lecz tu nabrały jakiejś żywiołowej sily. Mówiono, że jedziemy przez kanał Pansamski do Władystoku. — Oznaczano nawet szczegóły naszej podróży przez Syberję.

Wreszcie ruszyliśmy. — Każdy dzielił się swymi wrażeniami. — Wszyscy byli zachwyceni Anglią i gościnnością Anglików. — Komentowano też bez końca wystąpienie artystki Jaworskiej, która grała podczas naszego pobytu w Liverpool'u w Schakesperetrze. — Zwróciła się ona podczas przedstawienia do publiczności angielskiej i opowiedziała o tem, że wielu z nas jest bez grosza i ciepłej bielizny.

(D. C. N.).

4) Szwajcjarja — Litwa przez Genewę — Archangielsk.

Wspomnienia z podróży. Józefa Pawlikowskiego.

Z obydwóch stron statku towarzyszyli nam 2 torpedowce angielskie, oświetlające nas swemi reflektorami. — Rozległy się okrzyki na cześć Anglii, z torpedowców odpowiedziało nam tubalne hip-hip-hurru. — Spotykaliśmy też statki handlowe. „Gdyby nie wojna“, mówił mi kapitan „ciągnęliby tu sznurami umiemy, ale dziś siedzą albo w swych norach, albo w rękach angielskich“. Dla uświetnienia wjazdu na Atlantyk kapitan kazał grać naszej orkiestrze. — Biedni muzycanci, z powodu przeładowania statku pasażerami 1-jej i 2-jej klasy musieli spełniać funkcje kelnerów, rzadko więc mogli rozrywać nas swą, zresztą dość średnią, muzyką.

Obładzenie ramne nie dla wszystkich było przyjemne, zwykła oceanowa fala nie opuszczała nas aż do Anglii. — Złotka Biskajska dała się nam porządnie we znaki. — Szczęśliwi, w tej chwili myśleliśmy tylko o bujanym. Nikt z nas nie domyślał się nawet, że niedaleko od nas pływał wiedeń krążownik nie-

miecki, który w kilka dni później przeciął kabel pomiędzy Anglią i Ameryką. — Początkowo mieliśmy się zatrzymać tylko w Liverpool'u, ale po drodze otrzymaliśmy depeche, że wystarczająco dla nas ilość węgla będziemy mogli otrzymać tylko w Cardiffie, więc skieraliśmy do tego portu i w poniedziałek wieczór zarzuciliśmy kotwicę przed miastem. — Naprawdę dawaliśmy sygnały do pilota, w czasie wojennym w nocy pilota nie dawano. — Szalone kołysanie rozciągało niemożliwie chwile oczekiwania, tymczasem kapitan zawiadomil nas, że wejdzmy do doków dopiero w pięć godzinę podczas przypływu, więc jakęśmy myśleli dopiero wieczorem będziemy mogli stanąć na angielskiej ziemi. — Lecz próżne były nasze nadzieje, po triumfalnym wjeździe przy hip-hip-hurru robotników portowych, wprowadzających okręt do doków i żołnierzy, zakomunikowano nam, że nie mamy przynajmniej na dziś pozwolenia zejścia na ląd. — Musieliśmy się zadowolnić obserwacją z pokładu i pierwszy cab angielski, każdy drobniaczek zwracał naszą uwagę. — Przed statkiem zatrzymywali nie kupki ciekawych, lecz nie byli to beczynni gawie włoscy. — Ludzie pracy pozwalali sobie na parę chwil odpoczynku i szli dalej. — Gdy ze statku rzucano parę monet rosyjskich, odpowiedziały im rżn angielskich penny — angił nie lubi nie brać dar-

mo. — Tymczasem pozwolenie na zejście na ląd nie przychodziło. — Dowiedzieliśmy się, że nie przyjdzie weale. — Pasażerowie byli oburzeni, ale rady nie było, musieliśmy siedzieć. — Siedzenie uprzyjemniało ładowanie węgla. — Coprawda była to rzecz rzeczywiście interesująca, cały wagon szedł do góry, jedna jego ściana wysuwała się i węgiew leciał po olbrzymiej szuffi na dół. — Cała ta operacja trwała 4 minuty, pracowało przy tem zaledwie 3 ludzi. — Ale dla nas, wyczerpanych podróżą, złem jedzeniem, niewygodami spania, kołysaniem — słuchanie ciągłego huku spadających w jednej chwili paruset pudów węgla, i oddychanie mialem węglowym, gdy się miało możność uniknięcia tego, było cemsz rzeczywiście piekielnem.

Odwiedził nas statek żołnierze angielscy, zostawiając nam na pamięć guziki, epoloty, znaczki. — Rozkaz o wyjeździe przyjęliśmy jednak bez radości, mieliśmy jechać jeszcze nie direct do Archangielska, lecz do Liverpool'u i tam czekać na rozkazy ministerjum spraw zagranicznych.

Wyobraźnia nasza wyrysowała zażnowu poznanie, dalszych mast Anglii z pokładu statku, ale Liverpool był szczęśliwszy. W sobotę po obiedzie całem towarzystwem znaleźliśmy się już na stałym lądzie. — Umiałem trochę po angielsku, lecz w rękach całego towarzystwa mieliśmy tylko szylinga, zre-

ba się było dostać do banków. — Tutaj po raz pierwszy doznaliśmy prawdziwej uprzejmości prostego robotnika angielskiego. — Gdy mu wytłumaczyłem o co chodzi, zaczął nas prowadzić z jakie 15 minut drogi, i tu dopiero wskazał nam tramwaj „tamtym, rzeki, który idzie z portu droga by was kosztowała o 1 i pół szylinga więcej“, i rozstał się z nami dopiero, gdy zdał nas pod opiekę jakiejś pani, jadącej w te same, co i my stronę. — I to wszystko, tylko za uścisk dłoni.

Późno wieczorem wróciliśmy na stację. — Obiad w hotelu, gdzie próbowałyśmy angielskich bisztyków, puddingu i aly, zakupy pod postacią owoców, i kinematograf były to wrażenia dnia pierwszego. W kinematografie pokazywano nam wszystkich panujących:

Cesarz rosyjski, prezydent francuski i biedny król belgijski zdobywali oklaski, Jerzy angielski wielką patriotyczną manifestację, Francuszek Józef przeszedł przez ekran przy milczeniu całego audytorjum, zaś Wilhelm ukazał się do góry nogami, co wywołało taki entuzjazm wśród publiczności, że śmiechem, krzykiem i gwizdaniem nie było końca, choć jak mi mówiono ta ceremonia odbywa się przy każdym seansie omal że nie od zacementa wojny.

noży, 1 p. kaloszy, 5 p. obuwia. Albeti: 3 damskie koszulki. Ks. Radziuk: 1 p. pantofli, 1 p. wojsk. Pławska: 2 baluty, 1 spodnie, 1 peleryna, 1 żakiet, 1 halka, 1 sukienka, 1 ciepła chustka, 1 p. ciepłych rękawic, 2 czapeczki, 1 spodnie, 2 kaftanki, 11 koszul, 9 staniczek, 6 p. kalessonów, 9 p. majtek, 1 p. pończoch, Szwidzińska Hilarowa: 1 p. paczek suszonych owoców. Czechowiczowa Edmundowa: 20 f. słoniny, 30 f. miodu, 60 f. suszonych gruszek, 30 f. suszonych jabłek, 20 f. węgny, 5 ar. samodziab, 2 poduszki, 9 meszków koszul, 6 p. kalessonów, 6 p. skarpetek, 4 kolnierzyków, 1 palto, 2 pallości, 1 dżinse, 1 kapelusz damski, 1 boa, 2 czapeczki, 1 beret, 1 p. kaloszy, 1 p. meskiego obuwia, 3 rozmiar „Świata”. Poznańska: 10 f. węgny, 12 f. kompotu suszonego, 2 obrusy, 13 serwetek, 3 prześcieradła, 1 poszewka. Za pośrednictwem ks. Mieczkiewicza od parafian z Cytowian: 320 f. węgny, Stanisław Trzaskowski: 78 tomy książek, 2 roczniki ilustrowane. Dąbrowska Maria: 2 roczniki „Biesiady Literackiej”, Pamię z Mikolowa: 6 p. skarpetek wełnianych i takichże 6 p. rekawiczek i 6 szalików, Maria: Gazety. Złożono też następujące ofiary pieniężne:

Suzanokowa Aleksandra rb. 5, Sumorokówna Janina rb. 3, Sumorokówna Eugenia rb. 3, Jaluwicka Julia rb. 3, Knałówna Gabriela rb. 3, Knałówna Janina rb. 3, Rodziewiczówna Józefa rb. 3, Ciecierska Jadwiga rb. 3, Wojnikowówna Jadwiga rb. 3, Kossow Józefa rb. 3, Czarnocka Maria rb. 3.

Przeska polskiego Komitetu pań, księżna Michałowa Ogńska, przesyła wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Śłużąca okrądku, Kupiec Kulbis, zamieszkały w domu Nr. 2 przy ul. Kijowskiej, zawiadomił policję, że podczas jego nieobecności skradła z mieszkanie jego służąca Leja Rozenberg 3,500 rb. w gotówce, w niedzielę między 9 a 4-tą po południu Leja od tego czasu znikła i nie wraca.

PROWINCJA

M I Ń S K.

Θ (m) Z Tow. Rolniczego. Porządek posiedzeń grudniowych jest następujący:

W dn. 13 (26) grudnia o godz. 3 po południu odbędzie się posiedzenie Rady Towarzystwa.

W tymże dniu o godz. 12 w południe posiedzenie zarządu sekcji agronomicznej; o godz. 10 rano posiedzenie członków zarządu sekcji hodowlanej; o godz. 7 wieczorem połączone posiedzenie członków sekcji agronomicznej z członkami sekcji hodowlanej.

W dn. 14 (27) grud. o godz. 10-tej rano posiedzenie sekcji leśnej; o godz. 1-cj po południu ogólne zebranie członków T-wa; o godz. 7 wiecz. posiedzenie członków mińskiego oddziału rosyjskiego T-wa gorzelników.

Porządek walnego zgromadzenia obejmuje: 1) wybory nowych członków; 2) sprawozdanie z kursów dla asystentów hodowlanych i mleczarskich, urządzanych przez sekcję hodowlaną; 3) sprawozdanie komitetu pomocy ludności, która ucierpiała wskutek wojny; 4) wybory komisji rewizyjnej; 5) sprawozdanie ze spraw bieżących; 6) referaty sekcji i komisji. Referat A. Laszkiewicz „Suszenie kartofli i potrzeba suszarni takich dla gospodarstwa rolnego”.

Porządek dzienny posiedzenia członków sekcji agronomicznej i hodowlanej obejmuje: 1) protokoły poprzednich posiedzeń sekcji; 2) sprawozdanie z półrocznej działalności inspektora hodowlanego; 3) organizowanie ksiąg rodowodowych bydła przy sekcji hodowlanej mińskiego T-wa Rolniczego; 4) sprawozdanie „Księgi pracy”; 5) projekty członków sekcji; 6) sprawy bieżące.

Referat O. Świdy „Potrzeby mińskiego T-wa Rolniczego w związku z wypadkami chwili obecnej”.

Porządek posiedzenia gorzelników obejmuje: 1) protokół ostatniego zgromadzenia; 2) stan obecny gorzelnictwa; 3) sprawy bieżące.

Sekcja leśna: 1) wybory prezesa sekcji i członków zarządu na miejsce ustępujących z kolei P. Wańkowicza i F. Udowski; 2) ceny lasu; 3) sprawy bieżące.

Θ (m) Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w dn. 26 list. (9 grud.). Po zgajeniu zebrania prezydent Chrzastowski wspominał kilka słowy o zmarłym niedawno radnym miejskim A. Przybytku, którego żywo obchodzili zawsze sprawy miejskie i społeczne.

Zarząd miejski postanowił złożyć 5,000 rb. na ręce centralnego komitetu obywatelskiego w Warszawie, pieniądze te mają być rozdane bez różnicy wyznania.

Θ (m) Podniesienie ceny na elektryczność. Prezydent Chrzastowski podał projekt podniesienia cen za elektryczność z powodu zmniejszania się dochodów miasta w czasie wojny. Postawiono więc na r. 1915 podnieść o 4 kop. za kilowat.

W roku ubiegłym elektryczność przyniosła miastu do 27,000 rb. dochodu, projektowane podniesienie cen może zwiększyć dochody w roku bieżącym jeszcze o jakie 40,000 rb.

Θ (m) Pomoc Królestwu. W dn. 12 (25) grudnia o godz. 7 wiecz. w lokalu T-wa Rolniczego odbędzie się posiedzenie członków oddziału mińskiego komitetu pomocy ludności polskiej, która ucierpiała wskutek wojny.

Θ Kara. Właściciel drukarni Tasma został skazany przez ezolonia sądu powiatowego na zapłacenie 10 rb. kary z zamianą na trzydniowy areszt za wydrukowanie bez pozwolenia czynnicy policyjnej blankietów z ogłoszeniem w językach rosyjskim i polskim. Skłonił samikolony w niedzielę” oraz nie wymienienie na nich drukarni.

Z Królestwa.

× Z kolei Nadwiślańskich. Wszyscy urzędnicy służby ruchu na kolejach Nadwiślańskich podpisali oświadczanie deklaracje, iż przez cały czas wojny będą przychodzić do swych zajęć o godz. 9 rano i pozostawać w biurze do godz. 10 wiecz., nie wyłączając świąt.

× Probostwo Wszystkich Świętych. Na stanowisko proboszcza kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie po s. p. ks. Teofilu Matusewskim mianowano ks. prałata Marcelo Godlewskiego, rektora kościoła św. Marcina (po augustjańskiego).

× Wódka na święta. Właściciele restauracji warszawskich zwrócili się do władz z prośbą o udzielenie im pozwolenia na sprzedaż wódek w ciągu dwóch ostatnich dni przedświątecznych.

× S. p. Kazimierz hr. Seibor-Marchocki. „Kurjer Warszawski” pisze: „Dnia 14 z m. poległ na polu walki Kazimierz hr. Seibor-Marchocki. Miał już lat 58 i był poważnie chorym, a jednak, zamiast odpoczynku wśród kochającej go rodziny, na pierwszy ogień o zajęciu przez Niemców Częstochowy, zaciągnął się jako wolontariusz do armii czynnej, z zastrzeżeniem, aby go na prusaka a nie na austriacką granicę posłano. Z niezachwianą wiarą w lepszą przyszłość Ojczyzny, poszedł o te jaśniejsze i pewniejsze jutro dla kraju krwią swoją walcząc. Iście polską dzielnością i młodością serea, mimo wielu niebezpieczeństw osobistych, umiał zawsze wszystkim dodać otuchy i wiary. Hojny, litościwy, szlachetny, osierocił nietykło rodzinę, lecz i niezliczoną liczbę osób, które szczerze za życia swego wspierał.”

× Otwarcie sezonu operowego w Warszawie wypadło, jak informuje prasa, doskonale. Dano „Misterjum Polskie” rzecz aktualną i nadzwyczaj malowniczą. Dla ilustracji zastosowano muzykę najwybitniejszych kompozytorów polskich: Chopina, Noskowskiego, Zelenkiego, Dobrzyńskiego.

„Misterjum” wywarło ogromne wrażenie.

wywiezione ogłoszenie, zabraniające mówienia po niemiecku.

× „Prowodnik”. Dyrekcja fabryki „Prowodnik” w Rydze ogłosiła o zawieszeniu robót na dwa tygodnie z powodu braku materiału.

× Do Galicji. Z Rygi wyjechała do Galicji partja robotników kolejowych. Na początku grudnia ma wyjechać tamże również partja urzędników kolejowych dla objęcia posad. Komunikacją o tem „Ryg. Nauj”.

× Z przemysłu górniczo-węglowego. (AP.) W Charkowie w d. 30 listopada (13 grudnia) na zjeździe górniczym, Awdanów odczytał referat o stanie prze-

mysłu górniczo-węglowego w stosunku do wojny. Referent obliczył, że w Zagłębiu donieckim rok 1915 da 2055 milionów pudów.

Zjazd uchwałił wystąpić o unormowanie warunków przewozowych, (zabezpieczenie ilości potrzebnych wagonów), jak również o zorganizowanie jaknajszerszego subsydiowania przedsiębiorstw przemysłu węglowego, kapitałami, w drodze pożyczek przemysłowych. Stwierdzono prztem, że ilość wydobytego w ciągu 1915 roku węgla w Zagłębiu Donieckim, przy zapewnieniu przewozu, wystarczy na potrzeby rynku wewnętrznego w zupełności.

WOJNA.

Wiadomości oznaczone w pierwszym wierszu gwiazdką (*), zamieszczone były we wczorajszym „Dodatku Wieczornym Kurjera Litewskiego”.

Przemówienia Najjaśniejszego Pana.

(AP.) Przemówienie Najjaśniejszego Pana, do junkrów, na placu tyfliskiej szkoły wojskowej: „Zwracam się do was, kończąc szkołę, junkrowie. W d. 1 (14) grudnia, będziecie awansowani na oficerów. Pamiętajcie me słowa. Idźcie do szeregów jako oficerowie w ciężką i ważną godzinę przeżywaną przez Rosję, dlatego żąda się od was, z samego początku, zupełnego natężenia sił umysłowych i fizycznych. Aby spełnić obowiązki oficera armji rosyjskiej, wierzcie w Boga, bądźcie oddani Tronowi i ojczyźnie, zachowajcie się z szacunkiem i bez krytyki wobec waszych zwierzchników, bądźcie dobrymi kolegami pomiędzy sobą i dla oficerów innej broni. Nie wątpię w nieposzlakowane wasze męstwo osobiste, lecz proszę was nie ryzykować napróżno życia, ponieważ ono jest drogie i potrzebne Rosji. Życzę wam zupełnego powodzenia w przyszłej służbie i błogosławie was na wojnę i zwycięstwo.”

Zwróciwszy się do oficerów, Najjaśniejszy Pan, oświadczył: „Panie rotmistrze i młodszy oficerowie, wyrażam wam szczerze podziękowanie za świetny stan, w którym przedstawili Mi się bataljon junkrów.”

Słowa Monarsze wygłoszone podczas przyjęcia delegacji plemion kaukaskich i ludności rosyjskiej: „Dziękuję serdecznie całej ludności rosyjskiej za ofiarowane Mi chleb i sól i za wyrażone uczucia miłości oraz oddanie, w szerokość których wierzę i rad jestem z odwiedzenia starożytnego Tyflisu.”

Do ludności gruzińskiej: „Serdecznie dziękuję wam i całemu narodowi gruzińskiemu za wyrażone Mi uczucia miłości i oddania, o szczerości których nie wątpię. Pan Bóg może znów pozwoli Mi odwiedzić Kaukaz razem z Najjaśniejszą Panią i Moją Rodziną. Powtórzcie Moje serdecze podziękowanie ludności.”

Do ludności ormiańskiej: „Powtórzcie moje serdecze podziękowanie wszystkim ormianom za wyrażone uczucia, w które wierzę głęboko i moją radość z powodu pobytu na Kaukazie.”

Słowa Najjaśniejszego Pana wygłoszone podczas przyjęcia w pałacu deputacji plemion kaukaskich w d. 29 listop. (12 grudnia) i do ludności muzałmańskiej. „Wyrażam serdeczne podziękowanie Moje, wszystkim przedstawicielom ludności muzałmańskiej gub. tyfliskiej i elizawetpolskiej, która tak szczerze odnosi się względem trudnego, przeżywanego obecnie czasu, dowodem czego jest zorganizowanie przez ludność mahometańską Kaukazu sześciu pułków konnaych, t. j. dywizji, która pod dowództwem Brata Mojego udała się na walkę z wspólnym wrogiem. Powtórzcie serdecznie podziękowanie Moje całej ludności mahometańskiej za miłość i oddanie Rosji.”

Podczas przyjęcia deputacji pokoleń kaukaskich w d. 29 listop. (12 grudnia) Najjaśniejszy Pan oświadczył molokanom. „Serdecznie dziękuję za ich miłość, oddanie i wyrażone przez nich uczucia.”

Syryjczykom, którzy mieli szczęście ofiarować Najjaśniejszemu Panu ewangelję i biblię w języku staro i nowo syryjskim Najjaśniejszy Pan podziękował za miłość i ofiarowanie ewangelji i raczył oświadczyć, że jest wzruszony ofiarowaniem ewangelji i bibli i że wierzy w ich uczucia.

Najjaśniejszy Pan serdecznie podziękował duchowieństwu katolickiemu za stałą miłość i oddanie Rosji i za wyrażone uczucia. Katolikom ormianom Najjaśniejszy Pan rozkazał powtórzyć serdeczne podziękowanie za wyrażone uczucia.

Duchowieństwu ewangelickiemu Najjaśniejszy Pan rozkazał powtórzyć podziękowanie za miłość i oddanie o szczeroci których nie wątpi.

Zydom tyfliskim Najjaśniejszy Pan wyraził swe podziękowanie za miłość i oddanie i za ofiarowanie Thory.

Zydom góralom Najjaśniejszy Pan rozkazał powtórzyć podziękowanie za miłość, oddanie i wyrażone uczucia.

Najjaśniejszy Pan ofiarował 25 tysięcy rubli dla rozdania, podług podziału przez Namiestnika najbiedniejszej ludności, miejscowości zwiędzianych przez Najjaśniejszego Pana na Kaukazie i dla osób podupadłych z powodu wojny.

Z FRONTU WSCHODNIEGO.

(AP.) Urzędownie. Ze sztabu Wodza Naczelnego z dn. 1 (14) bm.:

„W ciągu 30 listopada (13 grudnia) na wszystkich frontach poważnych starć wojennych nie było.”

Na froncie mławskim kontynuowaliśmy nacisk na odstupujące wojska niemieckie.

Na lewym brzegu Wisły bez zmian.

W okręgu przełęczy Dukli kolumny austriackie przechodzą na północne zbocza Karpat.

(AP.) W gaz. „Armiejsk. Wiestnik” z dn. 30 listopada (13 grudnia) czytamy:

W Prusach Wschodnich od 26 listopada (9 grudnia) do 30 listopada (12 grudnia) zmiany ważniejsze nie zaszły. Niemcy, próbując atakować wojska rosyjskie, zostali odparci ze stratai na całym froncie. W ogólności jednak przeciwnik szczególnie czynnej akcji nie okazywał, poprzestając na wymianie strzałów armatnich i umacniając w dalszym ciągu swe pozycje.

Na lewym brzegu Wisły w dd. 25 i 26 list. (8 i 9 grud.) niemy z zaciętością atakowali wojska rosyjskie, lecz zostali odparci i zmuszeni do ucieczki. Wszystkie wysiłki niemców wyparcia wojsk rosyjskich z zajmowanych przez nie przed przejściem do ofensywy pozycji tymczasowych rozbiły się o męstwo i sprawność wojsk rosyjskich. Używając niejednokrotnie najbardziej skomplikowanych obejść skrzydeł rosyjskich, niemy starali się odrzucić je na zachód, lecz wyjątkowa wytrzymałość wojsk rosyjskich i wysoko rozwinięte uczucia wzajemnego poparcia za każdym razem paraliżowały wszystkie wysiłki niemców.

W dn. 25 list. (9 grudnia) podczas kontrataku wojska rosyjskie zdobyły połowę baterji niemieckiej i wzięli kilkuset jeńców.

W nocy 27 list. (10 grud.) wojska rosyjskie rozpoczęły ogólną ofensywę na niemieckie pozycje umocnione. W ciągu dnia bitwa doszła do ostatecznego napięcia. Pomimo, że wojska rosyjskie spotykały najuporczywszy opór, na całym froncie posuwały się pomyślnie naprzód, zajmując szacne niemieckie i zajęte przez niemców wsie. Niemcy skoncentrowali na wojska rosyjskie ogień swych haubic ciężkich i baterji polowych, lecz pomimo tego ofensywa wojsk rosyjskich trwała dalej i posuwały się one znacznie naprzód, zdobywając kilka armat i biorąc do niewoli około 2 tysicy jeńców.

W dn. 28 list. (11 grud.) ofensywa wojsk rosyjskich trwała dalej. Przeciwnik z trudnym do wiary uporem trzyma się na swych pozycjach, koncentrując ogień działowy, karabinów maszynowych i dokonując szalonych kontrataków. Niemcy mają nadzieję utrzymania się na zajętych pozycjach umocnionych, lecz wojska rosyjskie niepowstrzymana lawiną prą na rozlokowania niemieckie, zadając im porażki na całym froncie. W ciągu tego dnia wojska rosyjskie zdobyły 8 karabinów maszynowych, baterję połową i wzięli około 4 tysicy jeńców.

W Galicji wojskom rosyjskim sprzyja powodzenie. Pomimo wszelkich usiłowań austriaków powstrzymania naporu wojsk rosyjskich, te, jak przedtem, idą do zamierzonego celu.

„Russkij Inwalid” o sytuacji.

„Russkij Inwalid” w Nr. 276 zadaje sobie pytanie, czy mogą niemy przesuwać punkt ciężkości swych operacji na froncie rosyjskim na wschód od Wisły, do Prus Wschodnich, lub na południe za Kraków.

„Russkij Inwalid” odpowiada na to kategorycznie: nie. Obecnie walcząc głównymi siłami pomiędzy Wisłą i Wartą i opierając się o Poznań, niemy osłaniają prostą i najkrótszą drogę na Berlin. Dopóki rosjanie byli daleko od tej drogi operacyjnej, miały znaczenie wycoceczki z Prus Wschodnich na wschód i południowo-wschód, mające na celu powstrzymanie pochodu na bezpośrednią drogę „berlińską”. Lecz dziś, gdy główne siły rosyjskie przekroczyły za Wisłę, niepodobna przypuścić, aby niemy przesuwały punkt ciężkości swoich sił w śnieżne i dalekie od drogi „berlińskiej” Karpaty, lub do rejonu Krakowa. Musieliby niemy wówczas przesuwać swe tyły na Austrię, lub wygiąć swe

arterje żywnościowe z Niemiec przez Morawy i Czechy.

Nadwornym szczytnym, że operacje nareszcie znalazły dyslokację we właściwych kierunkach; główne siły stały na głównych drogach do Belina i Wiednia od średniej Wisły, a drugorzędne siły pozostały u granic Prus Wschodnich i Węgier. Operacje krótkie i ostatecznie staną na właściwych drogach i wspólna akcja austriaków i niemców ulegnie zmianie, austriacy zajmą się osłanianiem drogi na Wiedeń, a niemy — na Berlin, t. j. ich tyły rozejdą się pod dość szerokim kątem.

Zbliża się koniec przetrzncania ze skrzydła na skrzydło, z flanku na flankę sił niemieckich. Nastąpi rozzerwanie dwóch, trzymających się mocno, rąk niemieckiej i austriackiej.”

Stan pomocy sanitarnej armji.

(AP.) Urzędownie. Od zarządu Naczelnego Kierownika oddziałów sanitarnych i ewakuacyjnych armji.

Od początku września w dziale sanitarnym i ewakuacyjnym w państwie poczyniono w głównych zarysach następujące zarządzenia:

Zapewniono na potrzeby armji znaczną liczbę miejsc leczniczych dla rozlokowania wszystkich rannych i chorych żołnierzy. Otwarto już częściowo gabinety odontologiczne w Petrogradzie, Moskwie, Warszawie, Kijowie, Charkowie, Lwowie, Odessie, Rydze i Tyflisie. Otwarto ruchome oddziały aptek polowych dla jaknajprędzszego dostarczenia armji medykamentów i bandaży. Troška o prawidłowe odżywianie się ewakuowanych rannych i chorych żołnierzy spowodowała cały szereg zarządzeń energicznych.

Zwiększone zostały porcje żołnierzy, będącym na wyzdrowieniu, uporządkowana została sprzedaż żołnierzom żywności na stacjach kolejowych i w przystaniach, unormowano ceny na te produkty i wyznaczono kontrolę nad ich jakością, zwrócono uwagę na zmniejszenie postojów pociągów sanitarnych na stacjach, a równocześnie dokonywane są próby z dezynfekcją w czasie postoju wagonów. Ustanowiono specjalne przepisy dla rannych i chorych, znajdujących się w szpitalach i lazaretach prywatnych i rządowych. Wydano rozporządzenie o przyspieszeniu badań lekarskich rannych i chorych przez tworzenie miejscowych komisji lekarskiej dla zapobieżenia rozciągnięciu chorób zakaźnych. Utworzono w miejscach ewakuacji rannych i jeńców szereg punktów izolacyjnych, przy czem na ulokowanie chorych zakaźnych obrócone zostaną specjalne budynki kolejowe. W miejscowościach, które ucierpiały od działań wojennych poczyniono zarządzenia dla zabezpieczenia od zakażenia źródeł wody do picia.

Wyteżono następnie energiczne starania celem uporządkowania mogił i ich ochronie. Do udziału w pracach tych powołano siły miejscowe. Podobne zarządzenia poczyniono na Kaukazkim teatrze wojny.

Lista strat.

Dn. 20 b. m. (3 grudnia) w „Wiedomościach Petrogradzk. Gradonaczelnika” ogłoszona została 10 lista poległych, rannych i zaginionych bez wieści szeregowców gubernji lubelskiej, mińskiej, mohylowskiej, moskiewskiej, nowogrodzkiej, niżnogołodzkiej, olonieckiej, orenburskiej i orłowskiej.

Sprawa Krakowa.

Z Kopenhagi komunikują, iż wiedeński korespondent ogłosił, iż „Politiken” miał sposobność rozmawiania z prezesem Kola Polskiego i równocześnie prezydentem m. Krakowa, dr. Leo. Dr. Leo zaprzeczył rozszerzanej przez pisma włoskie pogłosce, jakoby na Wawel umieszczono karłowacznice. Istniał wprawdzie projekt podobny, na skutek jednak protestu mniępalności miasta, władze wojskowe od zamiaru tego odstąpiły. Nieprawda jest również, jakoby dr. Leo niekiedy z Krakowa. Przybył on do Wiednia w sprawach parlamentarnych i o ile tylko pozwolą na to okoliczności, do Krakowa powróci. W końcu dr. Leo oświadczył, że polacy żywią nadzieję, iż najbogatsza i najstarsza skarbnica pamiętek polskich, t. j. Wawel, który ostał się już tyłu burzom, i tym razem wyjdzie cało.

W Galicji.

(AP.) Według przypadkowo otrzymanych informacji kilka tysięcy aresztowanych i wywiezionych przez władze austriackie rusinów galicyjskich internowanych jest w Teresienstadt i Josefstadt. Wszyscy oni w letniem zszonem ubraniu marną i cierpią głód. Wszystkich zdrowych rząd wysłał do robót ziemnych przy fortyfikacji Wiednia.

Więzi do niewoli w przełęczy Wyszowskiej podoficer rusin mówi, że przy ofensywie austriaków na miasto Dolinę nie było wsi, w którejby austriacy nie powiesili przynajmniej dwie — trzy osoby. Wieszali węgierscy żandarmi polowi według wskazańk miejscowych żydów.

W ostatnich dniach przy odrocie austriaków wszyscy żydzi poszli za oddziałami austriackimi.

Jeńcy austriaccy.

(AP.) Z Tambowa donoszą w d. 30 list. (13 grudnia), że przez Tambów przewieziono na Syberję 17411

jeńców austriaków, a w tej liczbie 504 oficerów. Od początku wojny przewieziono 75,768 jeńców.

Komunikacja pomiędzy Szwecją i Finlandją.

Towarzystwo żeglugi „Svea”, które utrzymywało komunikację osobową pomiędzy Sztokholmem i Raumo, otrzymało z Finlandji oficjalne zawiadomienie, że wejście do Raumo wolne jest od min. Jednakże towarzystwo nie chce wznowić kursowania statków, dopóki Niemcy nie złożą wyjaśnień oficjalnych.

Uchwała pruskiego związku obrony narodowej.

Pruski związek obrony narodowej, zorganizowany wśród członków sejm pruskiego, w tych dniach na publicznem posiedzeniu powziął uchwałę tej treści:

Rząd powinien prowadzić bezlitosną wojnę do tej chwili, dopóki nie otrzyma możliwości podyktowania zwyciężonemu nieprzyjacielowi warunków pokoju. Anglja, Francja i Rosja powinny być tak dalece osłabione, aby nigdy więcej nie zagrożyły pokojowi.

Komentując tę uchwałę, „Vorwärts” pisze: „Naturalnie za plecami związku stoją wpływe sfery, lecz w imieniu całego narodu organizacja ta przemawiać nie może”.

Sprawa Liebknechta.

Centralny komitet frakcji socjalno-demokratycznej parlamentu niemieckiego ogłosił w „Vorwärts” oświadczenie, w którym wyraża nagane Liebknechtowi, który głosił wbrew uchwałom frakcji przeciwno kredytowi na wojnę. W głosowaniu tem centralny komitet widzi pogwałcenie dyscypliny frakcyjnej.

W gazecie socjalno-demokratycznej „Volk” wydrukowana została deklaracja Liebknehta, której nie mógł przeczytać na posiedzeniu parlamentu. Głosowanie Liebknehta prawdopodobnie doprowadzi do rozłamu w niemieckiej socjalnej demokracji. Tak np. w Württembergu większość socjalnych demokratów przyłącza się do deklaracji Liebknehta.

WOJNA Z TURCJĄ.

(AP.) Urzędownie. Ze sztabu armji Kaukaskiej donoszą pod datą 28 b. m. (11 grud.):

W ciągu całego dnia odbywała się walka na froncie Pirusk—Esnier—Dutach. Nieprzyjaciel na całym froncie odrzucony został za rzekę Eufurat, poniósłszy bardzo wielkie straty.

Oddział nasz pochwylił trzode bydła w ilości 1400 sztuk. Toczy się bitwa pod wsiami Asurli—Baszkała.

(AP.) Do Bukaresztu telegrafują z Konstantynopola, że wszyscy mężczyźni mocarstw trójporozumienia wysłani zostali we wnętrz Malej Azji.

Konsulowie francuski i angielski wysłani zostali do Eskishehr, skąd konwój ze kolonji angielskiej i francuskiej internowani są w Siwasie.

ZWYCIĘSKI POCHÓD SERBÓW.

(AP.) Z Cetynji pod datą 30 b. m. (13 grud.) donoszą: Armja czarnogórska, opierająca w Sandzaku, zajęła Wyszehrad i zdobyła znaczną ilość materiałów wojennych i sanitarnych. Wojska austriackie w odrocie spaliły most i skład zapasów żywności w Wyszehradzie.

(AP.) Z Niszu telegrafują pod datą 30 b. m. (13 grud.), że serbowie w pochodzie na Białogrod zepchnęli wroga i zajęli wszystkie ważniejsze pozycje. Obrenowac i Grocka znowu są w rękach serbskich.

W ostatnim tygodniu wzięto do niewoli przeszło 30 tysicy austriaków, od początku zaś kampanji wzięto do niewoli około 60 tys. austriaków. W Serbji panuje przekonanie o bliskim wypędzeniu wroga ze stoicy.

(AP.) Agencja Reutersa donosi z Londynu, że czarnogórcy zdobyli Wyszehrad.

STANOWISKO BULGARJI.

(AP.) „Petit Parisien” donosi, że Bułgaria znowu potwierdziła wobec mocarstw trójporozumienia, że pragnie zachować neutralność.

BLOKADA PORTU BULGARSKIEGO.

Rząd francuski zawiadomił rząd bułgarski, że wobec powtarzających się wypadków przechodzenia ładunków wojennych dla Turcji przez bułgarski port Dedeagac wydadł rozporządzenia okrętom wojennym Francji, znajdującym się na morzu Egejskim, aby nie dopuszczaly żadnego okrętu państw neutralnych do portu w Dedeagacu.

Nastroj w Rumunji.

(AP.) W dobrej poinformowanych kolach bukarestańskich twierdzą, że von der Goltz pasza, w przejeździe przez Bukareszt załatwił poufną misję, powierzoną mu przez ces. Wilhelma. W związku z tą misją otrzymał audjencję u króla. Rozmaicie komentowany jest poufny bankiet, wydany z powodu przejazdu Goltza przez posła niemieckiego. Na bankiecie zreczonym z grona rumuńskich działaczy politycznych był jedynie Margiloman, kadet partji konserwatywnej i generał Kul-

czew, dowódca V-go korpusu piechoty, który zyczył armii niemieckiej, by stale do końca wojny odnosiła zwycięstwa. Kilku posłów z obojczy, dowiedziawszy się o mowie Kulezowa, zamierzają prosić ministra wojny o zastosowanie właściwych środków przeciwko temu generałowi, lubiącemu publicznie wypowiadać swoje przekonania osobiste i wtrącać się do spraw politycznych. Propozycje niemiecka i austriacka w Rumunii.

Z wiarogodnych źródeł donoszą do pism petrogradzkich, że posel niemiecki w Bukareszcie w rozmowie z rumuńskim prezesem ministrów Bratiano pomiędzy innymi oświadczył, że konieczną jest rzecz zawarcie pokoju pomiędzy Austrią i Serbią, a Rumunja powinna odegrać rolę pośredniczącą. Przed kilku dniami z podobną propozycją w Bukareszcie wystąpił posel austro-węgierski. Bratiano w obydwoh wypadkach oświadczył, że Rumunja nie może podjąć się pośrednictwa, gdyż doskonale wie, że Serbja nie przyjmie pokoju oddzielnego z Austrią.

NA FRONTACH ZACHODNIH. (AP.) Agencja Havasa donosi pod datą 29 b. m. (12 grud.): Nieprzyjacieli ostatecznie opuścili zachodni brzeg kanału Yserskiego. W rejonie Arras trwała walka artylerji. W rejonie Nampelwe zmusiliśmy do milczenia baterje nieprzyjacielskie. W rejonie Aisne nasza ciężka artylerja zmusiła do milczenia niemieckie baterje polowe. Na północny-wschód od Valluy zniszczyliśmy niemiecką baterje haubicową. W rejonie Peofa mieliśmy powodzenie w walkach artylerjjskich i w kilku starciach piechoty.

Na prawym brzegu Mozy niemiecka artylerja ujawnia słabą działalność. Natomiast nasza artylerja zniszczyła dwie baterje nieprzyjacielskie, wysadziła blokhaus i zburzyła kilka okopów. Sytuacja ogólna nad Mozą i Mozela bez zmian wybitnych. W Wogezach walki artylerjjskie. W rejonie Senonnes wzmożliśmy się na pozycjach, odebranych dnia poprzedniego nieprzyjacielowi.

(AP.) Z Paryża donoszą pod datą 30 b. m. (13 grud.): Wczoraj obserwowano szczególniejsze uspokojenie. Nieprzyjacieli akcje swą ujawniali przeważnie ostrzeżeniem różnych punktów frontu. W rejonie na południowy-wschód od Ypres nieprzyjacieli szedł trzy razy do energicznego ataku i trzy razy został odparty. W wieś Lepretr bardzo znacznie posunęliśmy się naprzód. (AP.) Z Paryża komunikują urzędowo pod datą 30 list. (13 grud.) o godz. 11-tej wieczorem. W ciągu ubiegłej doby zasługują na uwagę tylko dwa ataki niemieckie, dokonane na obydwoh skrajnych punktach linii frontu, a miano-

wicie na północno-wschód od Ypres i przeciwko miejscowości Aspek w Alzacji. Obydwa ataki zakończyły się niefortunnie. (AP.) Z Paryża donoszą, że we wszystkich kościołach we Francji odprawione zostały nabożeństwa o zwycięstwo sprzymierzeńców. Poincare w Reims. (AP.) Prezydent Poincare wyjechał z Paryża do Reims i długo rozmawiał w ratuszu z merem i członkami rady municypalnej. Poincare dzikował za okazane mięstwo i nieustanną troskę o dobro ogólne w tem mieście codziennie bombardowanem przez nieprzyjaciela. Poincare szczegółowo oglądał uszkodzenia poczynione systematycznym ogniem baterji niemieckich katedrze remskiej. Poincare obecnie powrócił już do Paryża.

Dechanel. (AP.) Z Paryża donoszą, że prezydent izby posłów Dechanel stał się ofiarą wypadku samochodowego i doznał lekkiej kontuzji. Ameryka o stosunkach z Japonją. Z Waszyngtonu donoszą, że w kołach politycznych Ameryki interpelacja partji „sejkuja“ w parlamencie japońskim, która mówiła o możliwości wojny ze Stanami Zjednoczonymi z powodu projektów japońskich, uważana jest jako manewr, mający na celu obalenie gabinetu, z którym partja „sejkuja“ ostatecznie zerwała. Obydwaj się pertraktacje pomiędzy Japonją i Stanami Zjednoczonymi nie każą obawiać się zbrojnego starcia.

Chiny przeciwko agitacji niemieckiej. (AP.) Z Pekinu donoszą, że chiński książę muzulmański na audjencji u prezydenta Juanszajka otrzymał instrukcję przedsięwzięcia środków celem stłumienia pogłosek, niepokojących ludność muzulmańską w związku z agitacją niemiecką w Persji i Afganistanie. Osiatnie telegramy. Otrzymane w nocy 1 (14) grudnia. PODROŻE MONARSCZE. Petrograd. (AP.) 1 (14) bm. Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorowna z Najdosjostojniejszymi Córkami, Wielkimi Księżniczkami Olją Mikołajówną i Tatjaną Mikołajówną, racyła wyjechać w dn. 1 (14) bm. z Carskiego Sioła do Moskwy. Podpisał minister Dworu Cesarskiego, generał-adjutant Frederiks. Tyflis. (AP.) 1 (14) bm. Ogłoszenie namiestnika: Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan wyjeżdżając z Tyflisu najmiłościwiej rozkazał ogłosić ludności miast Najwyższe podziękowanie za okazane Jego Cesarskiej Mości ciepłe przyjęcie, również za wzorowy porządek w dni pobytu Jego Cesarskiej Mości w Tyflisie, co z łaski Monarszej komunicuje ku powszechnej wiadomości. General-adjutant hr. Woroncow-Daszkow.

WOJNA Z TURCJĄ. PETROGRAD. (AP.) Komunikat sztabu armji kaukaskiej: „W dn. 29 list. (12 grudnia) odbywały się potyczki nieznaczne“. ZATOPNIENIE „MESSUDJE“. LONDYN. (AP.) 1 (14) bm. Admirałcja komunikuje: Łódź podwodna angielska, wczoraj, nie bacząc na silny prąd wsteczny wpłynęła w Dardanele, przepłynęła pod pięcioma rzędami zagrożeń minowych i wypuściła torpede

na pilnujący zagrożeń minowych pancernik turecki „Messudje“. Po nim ostrzelany z armat i pociski torpedowców, łódź szczęśliwie powróciła. Podczas swej wyprawy łódź ta przebyła 9 godzin pod wodą. Podczas wypływania łodzi z Dardanelów zauważono z niej, jak „Messudje“ pogrążał się w wodę. NOWI OFICEROWIE. Moskwa. (AP.) W Aleksandrowskiej i Aleksiejewskiej szkołach wojskowych odbył się akt mianowania młodych oficerów, którzy skończyli skrócony kurs nauki.

ZAKŁADY KRUPPA. Kopenhaga. (AP.) 1 (14) bm. Z Berlina donoszą, że wczoraj odbyło się walne zgromadzenie akcjonariuszów T-wa Zakładów Kruppa. Uchwalono zwiększyć kapitał zakładowy o 70 milionów marek, czyli że wynosić będzie 250 milionów. Nowa serja akcji pozostała w ręku rodziny Kruppa. POZYCZKI NIEMIECKIE. Kopenhaga. (AP.) „Berliner Tglbl.“ wylicza zawarte przez Niemcy do tej pory pożyczki wojenne za sumę 20 miliardów marek, z których 10 miliardów zaciągnięte przez imperjum, 2 miliardy przez Prusy, reszta, t. j. 8 miliardów przez prowincje, okręgi i gminy. Z FRONTU ZACHODNIEGO. Londyn. (AP.) 1 (14) bm. Do „Daily Chronicle“ telegrafują z Dunkierki szczegóły bitwy pod Ypres w d. 28 listop. (11 grud.). W dniu tym niemiecy rozpoczęli straszliwe bombardowanie, koncentrując ogień 200 armat na pozycje francuskie i rzucając przez 6 godzin tysiące pocisków, poezem piechota ruszyła naprzód ale została odparta ogniem karabinowym. Kolumny niemieckie formowały się kilkakrotnie i dokonały 16 ataków bez powodzenia. Góry poległych wznosiły się przed szanecami francuskimi. Po otrzymaniu posiłków, niemiecy znów rzucili się do ataku, chroniąc się za wały zwłok, aż narazcie udało się im zmusić francuzów do cofnięcia się na drugą linię szaneców. Po noc francuzi otrzymawszy posiłki, dokonali szereg kontrataków i po bitwie półtoragodzinnej odhili zabraną im pierwszą linię ich szaneców. Straty obu stron olbrzymie. Z CHIN. Szanchaj. (AP.) 1 (14) bm. Urzędowo ogłoszono, że usunięte zostało niebezpieczeństwo grożące statkom z powodu min pływających rozrzucanych po rzecze Jan—Tse przez niewiadomych sprawców, chociaż silne podejrzanie pada na miejscowe firmy niemieckie. Z góry rzeki Jan—Tse donoszą, że wśród ludności miejscowej, prowadzi się silna agitacja przeciwko cudzoziemcom. W AFRYCE POLUDNIOWEJ. Pretoria. (AP.) 30 list. (13 grud.). W liczbie powstańców, którzy się dobrowolnie poddali znajdują się: Rautenbach, major Delger z oddziałem 30 ludzi, generałowie Krog, Wolentes, Ekstin i Dubisson. Wszyscy oni wzięci do niewoli w okręgu senegalskim. Je-

niemy pozostali w Oraai, wpływowym przywódcą powstańców jest jezsuit Cornay, były radca prowincjonalny kolonii.

KATASTROFA KOLEJOWA. Moskwa. (AP.) Podczas zderzenia pociągów towarowych na st. Lichobory, na linii obwodowej, zostały rozbite 10 wagonów i odniosło porażenia 10 ludzi z służby pociągowej.

ROZMAITOSCI. Humor na wojnie. Humor jest tak niedostępnym towarzyszem zbrodni i młodego człowieka, że często towarzyszy mu w najkrzykliwszych chwilach życia. Humor dzieje się na różne kategorie, jest więc i humor wojenny, a ten znów ma różne odcienie, a więc batoryjny, szanecowy, kawaleryjski i t. d. Oto próbka humoru wojennego, a nędrota obowozu, której bohaterem jest „On“ — kajzer. Do namiotu, w którym obrał sobie locum sztab pewnego korpusu niemieckiego, wpada zdyszany oficer ordynansowy. Trzech generałów, naradzających się nad ważnym zwrotem strategicznym, aż drgnęło z przerażenia. — Co się stało? Nieszczyć się? — Sam nie wiem, zależy od punktu widzenia. — Cóż takiego? — Cesarz chce wypowiedzieć mowę do żołnierzy naszego korpusu. Jedem z generałów ciebarko gwizdał, drugi patrzył na ordynansa wzrokiem pełnym przerażenia, trzeci splął dyskretnie do kąta. Po naradzie postanowiono, podczas przemowy wysunąć na front artylerzystów, ponieważ ci w czasie wojny mają zawsze słuch przytępiony. Żołnierze dobrze słyszacze obawiano się wystawiać na jeszcze jedną „okropność wojny“ — słuchanie mowy „kajzera“.

** Wet za wet. Gdy niemiecy weszli do Antwerpii, zauważyli na domu, gdzie znajdowało się biuro T-wa okrętowego „Reig Starlayn“ powiewającą flagę Stanów Zjednoczonych, którą natychmiast zdjęli, poszarpali na kawałki, a na miejsce jej zatknęli niemiecką. Konsul Stanów Zjednoczonych zażądał satysfakcji. Niemcy zaczęli go przeproszać. „Mnie nie o słowa chodzi, lecz o flagę“ — oświadczył konsul „pykając“ fajeczkę. Niemcy z wściekłością w duszy nie śmieli protestować! Wolens-nolens niemiecy musieli kazad uszyć flagę Unji i zawiesić ją na miejscu zdjętej. „All-right!“ rzekł konsul, gdy mu o tem zakomunikowano, „ale uczyniłeś jedynie to co do was należało, a teraz należy mi się zadosyćuczynienie. Proszę o flagę niemiecką“. Podali mu. Amerykanin z wrodzoną mu fle-

matycznością porozumieniał flagę niemiecką na strzepy, które rzucił na ziemię. „Tak, teraz wszystko w porządku!“ List do matki. W jełnym z numerów socjalistycznego „Vorwärts“ wybrukowany był wielo mówiony o barbarzyńskich niemieckich list pewnego porucznika do matki. „Nie mogę ci opisać, droga matko, pisał ob porucznik, ile strasznych scen przeszedł mi się przed oczami w te dni, gdy otrzymuję pozwolenie opuszczenia grobu żywych — szanica, gdzie przebywałem od 5 do 10 dni bez wyjścia. Rozglądając się po okolicy (Północna Francja lub Belgia) wierzę się nie chce, że tu niedawno mieszkali ludzie w pełni dobrobytu i życiowego. Kto miał możność ucieki, kto pozostał zobawiony wszystkiego. Nasza dewiza — żyć kosztem kraju, w którym walczymy. Nasze wojska — to szarżująca niebezpieczna siła. Zabrałiśmy wszystko — bydło, drób, zapasy — wszystko. Śród mieszkańców tuższych nędrza ostateczna. Dziś spotkałem kobięte-widnie-szkielec. Maż na wojnie. Upadła przedemną na kolana z łzami rozpaczeni: „Ocal pan moją dziewczynę, ona nie żyje“. Oni umarą. Zabrałi matki wszystkich. O takich niebezpiecznych ofiar tysiące. W tych dniach otrzymałem rozkaz dokonania dodatkowej rekwiizycji koiw, wszystkich bez wyjątku. Zabieralem więc ostatnie szkapty, ostatni środek zarobienia na kęs chleba...“

** Sztuczne nogi. Sztuczne nogi kosztują normalnie od 75 — 85 rubli. Jest to cena bardzo wysoka i mało dla wielu dostępna. Obecnie pewien mieszkaniec Samary wynalazł nowy sposób robienia sztucznych nóg. Mianowicie bierze on opłiki drzewa mięsza z klejem, wlewa te masę w specjalnie przygotowaną formę i otrzymuje sztuczne nogi niezwykłej mocy i trwałości, gdyż para nogi kosztuje od 1 rb. do 1 rb. 20 kop. Wynalazek swój mieszkaniec Samary zaproponował bezpłatnie związkowi miast, który założył niedawno fabrykę sztucznych nóg. ** E kosztuje wojna obecna? Według zeszłtych grudniowych „The Nineteenth Century“, pierwsze 6 miesięcy wojny kosztowały wszystkie państwa walczące — 43,050,000,000 rb. Poszczególne pozycje tej sumy wynoszą: 1) wydatki — 16,200,000,000 rb. 2) wartość straconej produkcji — 16,880,000,000 rb. 3) ekonomiczna wartość życia poległych — 9,970,000,000 rb. Słowem w liczbach okazały jeden miesiąc wojny kosztuje około 7 i pół miliardów rubli. ** „Dowcip“ z chorągiewkami narodowymi państw walczących. Niedawno w Petrogradzie urządzono był dzień składania ofiar na potrzeby wojny pod nazwą „Dnia flagi“. Sprzedawano na ulicach chorągiewki narodowe francuskie, rosyjskie, angielskie, japońskie i serbskie. Jedną z takich chorągiewek przypadkowo rozkładał się na stronie wewnętrznej spostrzeżono napis wydrukowany: Deutsches Reich.

Echa wojenne.

W miejscowościach Królestwa Polskiego, zajętych przez niemieców, odbył się ma podobno wkrótce spis ludności. Właściciele domów w miastach i miejscowościach dostali już szematy drukowane do wypełnienia. W Kielecach sklepy są otwarte i kinematografy czynne. W teatrze „Ludwika“ w hotelu Polskim gra jakas trupa polska. „Gazeta Kielecka“ wychodzi codziennie, zawierając same prawie depesze. W miesiącu brak soli, której cena w najgorszym gatunku wynosi 15 kop. za funt. Za funt nafty płacą 24 kop. Węgla niema wcale. W Pińczowie podczas drugiego pobytu prusacy zrabowali doszczętnie dwa duże sklepy polskie: jeden spółkowi i drugi o. Szturca. Pod Pińczowem niemiecy zniszczyli wybudowany niedawno nowy most betonowy na Nidzie, długości około 100 lokci. W całym powiecie pińczowskim za-

KINEMATOGRAF „LUX“ Program bieżący na 2, 3 i 4 grudnia. „Oko diabła“ romans sensacyjny w 3 częściach. Poszczególne Kroniki wypadków bieżących. „Kto się tak dowcipnie odniósł“ b. wesoła komedia. „Zony figlarne“, b. wesoła komedia przy udziale Poksena. Początek punktualnie o godz. 4-ej. Jedynie w foye naszego kinematografu znajduje się artystyczna galerja wszystkich artystek kinematografu i t. p.

Teatr Familijny R. Sztremera, ul. Wielka 74. DZIŚ! faworyt publiczności premier teatrów Petrogradzkich M. Rostowcew wykona główną rolę w wesołej pikantnej farsie Saburowa w 2-ch części. Tylko dla dorosłych. „Babskie królestwo“, wspaniały obraz, zdjęcia z natury. Nadzwyczajne niebywałe efekty silny dramat z życia obwili bieżącej z 3-ch części, podług scenarjusza księżnej O. Bobutowej.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA w Sali „LUTNIA“, просп. S-to Jerski № 8, telef. 1161. Według ogólnego życzenia Sz. publ. — Działaj estatni dzień programu. Pełna ilustracja powieści Hr. L. M. Tolstoj. „Anna Karenina“ w 7 aktach. Reżyserował znakomity W. H. Hurdan W roli Karoliniey artystka M. Hermasowa. Obraz ten nie ma nic wspólnego z wystawianym już w Wilnie obrazem pod tym tytułem. Kasa otwarta od g. 4. Początek o g. 5, 7 i 9-ej. Wejście do sali otwarte tylko na poz. przedst. Ceny miejsce nieznacznie podwyż. Karty woln. wstępu nieważne. Będzie demonstrowany jutro obraz „Basieńka“, według romansu A. Wierlickiej.

CYRK „Hippo-Palace“. DZIŚ 2-go grudnia, odbędzie się wielkie przedstawienie, składające się z 3-ch oddz. i 20 wyborowych № 16. Występ damy strzelca M-lle Wojani, która strzelać będzie do żywego celu — do pierśi człowieka. Wielki występ koniarych znakomitych pańców Bernardo i Viktorio. Także bierze udział znany brzocho-mówca p. A. Kristens, i t. p. Jadą Japończycy. Początek przedstawienia o godzinie 8-ej wiecz.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW: WARSZAWA—WILNO—PETROGRAD. (GODZINY WEDŁUG CZASU PETROGRADZKIEGO).

Osobowy № 7	Pośpieszony № 5-k.	Osobowotowarowy № 21	Pocztowy № 3	STACJE	Osobowy № 8	Pośpieszony № 6-k.	Pocztowy № 4	Osobowotowarowy № 22
11 — wiecz.	7 wiecz.	2 po poł.	1 po poł.	Odchodzi PETROGRAD	Przych. 7 rano	9 m. 30 ran.	6 m. 6 w.	8 wiecz.
1 m. 14 p.p.	6 m. 19 ran.	8 m. 15 ran.	3 m. 34 w.n.	Przych. DZWIŃSK	Odchod. 4 m. 5 p.p.	10 m. 9 w.	3 m. 27 w.n.	12 m. 28 w.n.
1 m. 29 p.p.	6 m. 29 „	9 „ „	4 m. 10 „	Odchod. WILNO	Przych. 5 m. 37 „	9 m. 50 „	2 m. 50 „	11 m. 28 w.
6 wiecz.	10 rano	2 m. 45 p.p.	8 m. 49 ran.	Przych. GRODNO	Odchod. 11 rano	6 m. 30 w.	10 m. 25 w.	5 m. 20 p.p.
7 „	10 m. 30 „	3 m. 30 „	9 m. 24 „	Odchod. BIALYSTOK	Przych. 10 m. 10 „	6 „ „	9 m. 50 „	4 m. 40 „
12 m. 25 w.n.	9 m. 3 w.	1 m. 23 p.p.	Przych. WARSZAWA	Odchod. 4 m. 11 w.n.	5 m. 51 p.p.	10 m. 56 ran.	10 m. 24 „	
12 m. 53 „	9 m. 35 „	1 m. 33 „	Odchod. „	Przych. „	3 m. 40 „	5 m. 41 „	10 m. 24 „	
4 m. 6 w.n.	12 m. 46 w.n.	3 m. 42 p.p.	Przych. „	Odchod. „	12 m. 35 w.n.	3 m. 36 p.p.	7 m. 18 ran.	
4 m. 53 „	1 m. 32 „	4 m. 7 „	Odchod. „	Przych. „	12 m. 14 „	5 m. 18 „	6 m. 32 „	
11 m. 35 ran.	8 m. 7 ran.	8 m. 40 w.	Przych. „	Odchod. „	5 m. 15 p.p.	10 m. 40 ran.	11 m. 35 w.	

KALENDARZ UNGRA 70 r. istnienia! 1915 w kolorowej polskiej okładce. Ilustrowany na rok. Zwiększony dział informacji! Dwieście kilkadziesiąt ilustracji i plansz! Aktualny dział polityczny: Pożar Europy.—Barbarzyństwa niemieckie.—Warszawa i Wojna.—Wojna i Polska.—Polska i Polacy (wyczerpująca praca statystyczna Stanisława Thugutta, o ludności polskiej w trzech zaborach).—Obfity dział literacki. Cena 60 kop., z przesyłką pocztową 1 rb. DZIENNIK na rok 1915. Cena egz. osobnie oprawn. 30 kop., z przesyłką poczt. kop. 45. Do nabycia: w Biurach Ungra w Warszawie, Wierzbowa 6 i Alja Jerolimaska 78, oraz we wszystkich księgarniach. Nadsyłający do Biura Ungra 1 rb. 10 kop. otrzymują oba te kalendarze franco. 52439

Wyszła z druku i jest do nabycia KSIĄŻKA INFORMACYJNA „WILNO W KIESZENI“ (wydanie 1915 r.) 230 stron. Plan miasta Wilna. Cena 60 kop. Żądajcie we wszystkich lepszych księgarniach.

Z licytacji 9-go grudnia będzie się sprzedawał żywy inwentarz 60 krow 1/2 krwi hollenderskiej, cielce od roku do 3-let i konie. Słomy i konieżony można nabyć w dowolnej ilości. Majątek Starwieński niedaleko od stacji Anastasiewska. 52283

Przewodnik po Litwie i Białejrasi zawiera wiadomości, dotyczące mian, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białejrasi. Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 20. Do nabycia w administracji „Kurjera Lit.“, oraz w księgarniach. DUKARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE Ulica Suworowska № 3. PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DUKARSTWA WCHODZĄCE.

Amelja z Müllerów Rodziewiczowa Zona inżyniera powiatu Suwalskiego. Po krótkich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu, dn. 1 (14) grudnia r. b., przeżywszy lat 56. Bksportacja z mieszkania S-to Jerski Skwer № 3, odbędzie się w środę, 3 b. m., o godz 1-ej pp. na ementarz wyznania reformackiego, na Małej Polnauce. Pogrzeb w głębokim smutku, zawiadamiają o tem krewnych, przyjaciół i znajomych. Mąż i dzieci.

Interesa handl. i majątk. Dzierżawy majątku poszukiwanych, warunki konieczne: 1) dobra ziemia, 2) dobre budynki, wygodny dom mieszkalny, 3) blisko kolei łączącej bezpośrednio z Wilnem, 4) sym-pliczny ogród. Szanęgłowe oferty: Wilno, hotel Georges, dia p. Wuka. 50352

Kupię niewielki majątek. Ula gielowi kwitn poez. № 205. 51035

Kupno i sprzedaż. Do nabycia wypoczywalnia książek. Dowiedzieć się o szczegółach: Zaułek Zandarski 6, m. 7.

Kartofie. jadalno po 40 kop. do domu po nad 2 pudy. Sprzedaj detalizna na miejscu, ul. Wileńska 28, spytał portiera. 52329

Prasy do siana, konieżony, słomy, sprzedają po 55 rubli, wysłan za zaliczeniem po otrzymaniu połowy. Adres: poczta Zemostawo, m. Jakuni Wil. gubern. Jan Warmus. 52473

Posady i prace. a) Poszukiwani: Poszukuje posady Administratorskiej w większych dobrach, poważne referencje. Wilno: Administracja „Kurjera Litewskiego“ dia „Dobrych świadczonego“. 52445

Rządca administrator, szkoleni świadczenia, 15 lat praktyki, ki, szkła posady. Poczta Pieski, Grodzkielski gubern. maj. Bohozni-cia Niedzielski. 52443

Rządca z ogólnem i fachowym świadectwem, 20 lat praktyki na Litwie i w Królestwie, poszukuje od 1-go stycznia posady. Adres: Grodzkielski gubern. Sionim, Mikołajewski. 52441

Różne. Dentysta Nowiński. powrócił. Sztuczne, teży bez podniebienia, nie wyrządzając korze-ul. Fr. Sw. Jerski 46. 3314